



Walka o poprawę bytu

klasy robotniczej i pracującego chłopstwa

Doniosła rola Związków Zawodowych w mobilizowaniu mas pracujących dla wypełnienia uchwał sierpniowego Plenum KC Polskiej Partii Robotniczej

Przemówienie przewodniczącego KCZZ tow. K. Witaszewskiego na krajowej naradzie aktywów związkowych w Warszawie

Lipcowe i sierpniowe plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego naszej partii — powiedział tow. Witaszewski — dało gruntowną i szczegółową analizę w sytuacji, jaka wytworzyła się ostatnio w naszym kraju.

Siłły kapitalistyczne w mieście i na wsi chcą zakonserwować obecny układ sił społecznych i klasowych, by dalej się wzbogacać, by wzmocnić swoje położenie kosztem interesów mas ludowych, żyjąc jeszcze przy tym wciąż w nadziei na interwencję i pomoc z zewnątrz.

WSPÓLNE INTERESY KLASY ROBOTNICZEJ I PRACUJĄCEGO CHŁOPSTWA

Zarówno bieżące, codzienne interesy klasy robotniczej, jak i jej ogólne interesy, dyktują klasie robotniczej konieczność rozszerzenia elementów socjalistycznych w naszej gospodarce i społeczeństwie, dyktują konieczność wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych. Jednocześnie masy biednego i średniego chłopstwa pragną uwolnić się od wzyssku kapitalisty wiejskiego — bogatego chłopca. Te wspólne interesy klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa stwarzają podstawę do dalszego umocnienia antykapitalistycznego sojuszu robotniczo - chłopskiego.

ZAOSTRZENIE SIĘ WALKI KLASOWEJ W MIEŚCIE I NA WSI

W tej sytuacji zaostrzają się walki klasowej w mieście i na wsi, wzmagają się i rozszerzają zadania i znaczenie klasy robotniczej, tej przodującej klasy w społeczeństwie, wzmagają i rozszerzają się odpowiedzialność klasy robotniczej za dalszy rozwój i wynik naszej walki z kapitalizmem, naszej walki o socjalizm.

Treść zawarta w referacie tow. Bieruta jest wskazaniem dla całej partii, lecz dla nas partyjniaków — pracujących w związkach zawodowych — obok innych spraw — jest postawione zadanie w tej części referatu, która mówi o pracy i zadaniach związków.

Ruch zawodowy liczył 3.189.947 członków na dzień 31-go maja br., w tym — 823.433 kobiet oraz 186.980 młodocianych, zorganizowanych w 37-miu związkach przemysłowych.

Dziś prawie wszystkie związki rozwiązały zagadnienia lokalowe, finansowe, transportowe, nie rozwiązały w pełni sprawy personalnej. Kadry związkowe są jeszcze na niedostatecznym poziomie ideowo - politycznym oraz są niedostatecznie przygotowane do praktycznego wypełniania zadań ruchu zawodowego.

Nie posiadamy dobrze rozpracowanych metod pracy.

CIEŻKI I SŁUSZNY ZARZUT

Towarzysz Bierut na plenum KC Partii, mówił, żeśmy:

„Niedostateczną przejawili troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych”. I to jest zarzut najcięższy i jednocześnie najślusniejszy. Przeoczaaliśmy często, że jednym z podstawowych naszych obowiązków wobec klasy robotniczej jest ciągła i codzienna troska o byt tej klasy, obrona jej interesów i walka z różnymi przejawami biurokratycznymi naszego aparatu gospodarczego i administracyjnego, który wypacza ślusne linie naszych władz państwowych. Jeden to robi ze złej woli i chęci wywołania niezadowolenia wśród klasy robotniczej, drugi z nadmiaru gorliwości lub niezrozumienia. Naszym obowiązkiem wobec zorganizowanej klasy robotniczej jest nie tylko to, byśmy pilnowali wykonania warunków zawartych w umowach zbiorowych czy protokołach tych umów, lecz i to, byśmy w codziennej naszej pracy nie zapominali o drobnych, zdawałoby się, sprawach, które wywołują poczucie krzywdy, o bezpieczeństwie pracy i higienie, by robotnik otrzymał okulary ochronne, jeśli tego wymaga jego praca, odzież ochronną, mydło czy ręcznik, by w ramach możliwości rozciągnął opiekę nad jego dzieckiem, zajął się zdrowiem robotnika, by Ubezpieczalnia służyła jemu i jego rodzinie, a nie biurokracji; by z odpoczynku na wczasach korzystał w pierwszym rzędzie i w odpowiedniej proporcji robotnik, a tym bardziej robotnik dobrze pracujący — przodujący robotnik.

NIE MOŻNA KOMENDEROWAĆ ROBOTNIKÓW!

Myśmy wszyscy razem niedostatecznie pamiętali o tym, że nie można komenderować

robotnikiem, a trzeba go wychować, wyjaśnić mu, uczyć go i uczyć się od niego, gdyż wiele nauczyć się można przy codziennym stykaniu się i przy codziennej pracy z klasą robotniczą. Fakty komenderowania klasą robotniczą spotyka się przy podpisywaniu umów zbiorowych. Miał omówić z aktywem, a nawet na zebraniach robotniczych warunki zawarte w umowie, przed podpisaniem — robimy to bez ich udziału. I stąd zdarzają się częste wypadki, że po podpisaniu umowy powstają załogi na fabrykach, dlatego, żeśmy nie zapoznali robotników uprzednio z warunkami tej umowy.

ZANIEDBANIA NA ODCINKU OBRONY INTERESÓW KLASY ROBOTNICZEJ

Weźmy, szanowni towarzysze, takie kapitalne zagadnienie jak ubezpieczenia. Cośmy zrobili, by one służyły klasie robotniczej, by nasi przedstawiciele w Radach Nadzorczych pilnowali interesów klasy przez nich tam reprezentowanej, by dawali sprawozdania ze swej działalności w Radach. Wprawdzie są obiekty wne przyczyny, lecz to nas w żadnym wypadku nie usprawiedliwia. KCZZ raz czy dwa zebrała przedstawicielei Zw. Zawodowych, będących w Radzie Nadzorczej ZUS-u, ale czy to jest dostateczne? Można by mnożyć fakty naszego zaniedbania na odcinku obrony interesów klasy robotniczej.

SPRAWA PODNIENIA POZIOMU KULTURALNEGO KLASY ROBOTNICZEJ

Towarzysz Bierut mówił o niedostatecznej trosce Związków Zawodowych o podniesienie poziomu kulturalnego klasy robotniczej. Pragnę rzucić trochę światła na warunki, w jakich odbywała się nasza praca.

Myśmy nie mieli swoich wypracowanych metod tej pracy, lecz czerpaliśmy z doświadczenia radzieckich związków zawodowych. W trakcie samej pracy wypracowaliśmy metody,

Narada aktywów związkowych PPR

Dnia 17 września 1948 r. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada aktywów Związkowego Polskiej Partii Robotniczej, w której brali udział członkowie KC ZZ, Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Okręgowych Komisji Zw. Zaw., Powiatowych Rad Zw. Zaw., przewodniczących rad zakładowych większych zakładów przemysłowych, kierownicy wydziałów zawodowych w komitetach wojewódzkich i miejskich PPR.

Referat o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie KC PPR wygłosił członek biura politycznego KC PPR tow. Aleksander Zawadzki.

Referat o zadaniach ruchu zawodowego w świetle uchwał sierpniowego Plenum KC PPR

wyłosił przewodniczący KC ZZ tow. Kazimierz Witaszewski.

W dyskusji nad referatem zabierało głos 28 towarzyszy.

W czasie obrad na naradę przybył generalny sekretarz KC PPR tow. Bolesław Bierut, którego zebrani powitali długotrwałą owacją. Zaproszony do prezydium, tow. Bierut w ciągu paru godzin przysłuchiwał się dyskusji.

W naradzie brali również udział członkowie KC PPR tow. tow. Minc, Spychalski, Bermań, Zambrowski, Mazur i Ochab.

Wyniki dyskusji podsumował na zakończenie tow. Aleksander Zawadzki, po czym naradę zamknięto odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

Przedstawiciele państw zachodnich u min. Mołotowa

Sobotnia konferencja na Kremlu trwała 2 i pół godziny

MOSKWA (PAP). W sobotę o godz. 17-ej czasu moskiewskiego minister Mołotow przyjął na nowej konferencji na Kremlu przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich.

MOSKWA PAP. Przedstawiciele mocarstw zachodnich opuścili Kreml o godz. 19.30. Tak więc sobotnia ich konferencja z radzieckim ministrem spraw zagranicznych trwała 2,5 godziny. Następnie przedstawiciele mocarstw zachodnich udali się do ambasady amerykańskiej na zwykłą, w takich wypadkach, naradę, by zredagować raport, który miał być niezwłocznie wysłany do Londynu, Waszyngtonu i Paryża.

LONDYN PAP. Jak donosi z Moskwy agencja Reutersa, ambasador USA Bedell-Leh opuścił Kreml nieco później, niż przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji Ro-

berts i Chataigneau. Ambasador Bedell-Smith oświadczył przedstawicielom prasy, że pozostał jeszcze na ok. 5 minut, ażeby „omówić pewną sprawę z Mołotowem”. Była to — powiedział ambasador — „sprawa czyisto amerykańska”. Na pytania dziennikarzy

ambasador odmówił wyjaśnień, czy było to ostatnie spotkanie i czy zostanie ogłoszony komunikat oraz powstrzymał się od wszelkich komentarzy, tak jak to czynił poprzednio. Stwierdził on jedynie, że konferencja odbyła się z samym ministrem Mołotowem.

Minister Modzelewski wyjechał do Paryża na Zgromadzenie Generalne ONZ

WARSZAWA PAP. — W dniu 18 bm. opuścił Warszawę, udając się do Paryża na ogólne zgromadzenie ONZ delegacja polska z ministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim na czele.

Wyjeżdżającą delegację zęmal: podsekre-

tarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Bermań, podsekretarz stanu w ministerstwie Spraw Zagranicznych Leszczycki, wyżsi urzędnicy MSZ, dyrektor centrum informacji ONZ w Warszawie Stawicki oraz ambasadorowie Francji i Czechosłowacji.



TOW. KAZIMIERZ WITASZEWSKI

choć powolnie i nie zawsze dobrze. Lecz nikt nam nie wskazał lepszej drogi, a odwrotnie — mętne i mieszczańskie koncepcje, reprezentowane przez tow. Biełkowskiego, który był kierownikiem wydziału kulturalnego KC Partii, mogłyby nas zaprowadzić na manowce.

DZIAŁACZE, KTÓRZY NIE RADZILI WSPÓLNIE Z ROBOTNIKAMI

Towarzysz Bierut w swoim referacie, między innymi powiedział:

„Niewątpliwym też brakiem pracy Związków Zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw Związków i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych”. Postaramy się, towarzysze, włączyć w sens tego sformułowania i zanalizować je.

Fakty odrywania się od mas mają miejsce w wielu Związkach, nasi działacze nie radzą wspólnie z robotnikami, nie robią zebrani fabrycznych, boją się krytyki robotników. Rady Zakładowe nie robią zebrani sprawozdawczych ze swej pracy, wymykają się spod kontroli klasy robotniczej, a stąd niedaleka droga do wynaturzenia i demoralizacji Rad Zakładowych. Niedostateczne powiązanie i słaba kontrola wyższych ogniw ruchu zawodowego w dół, prowadzi do zahamowania i skostnienia pracy Związków Zawodowych.

Jednym z odcinków słabych dotychczas naszej pracy jest nasza praca związkowa. Winę za ten stan rzeczy ponosi przede wszystkim KCZZ.

NIEDOSTATECZNIE SILNA WALKA Z TENDENCJAMI DROBNO-MIESZCZAŃSKIMI

Należy stwierdzić, żeśmy w sposób niedostateczny i nie dość energicznie wykorzystaliśmy z ruchu zawodowego pozostałości reakcyjnej ideologii drobnomieszczańskiej, nie dość energicznie zwalczałyśmy różne błędy i wrogie koncepcje w ruchu zawodowym i pokutujące w niektórych związkach i u niektórych związkowców teorie syndykalistyczne, tendencje likwidatorskie, które ujawniają się w zwięzaniu uprawnień i zadań związków, jako

(Dokończenie na str. 2-ej)

Komunikat

UWAGA, RADCY ZAKŁADOWI PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Odczytawo 1, 2, 3 i 4

W dniu 19 września br. godzinie 9 rano w sali kina „Przedwiośnie” (ul. Żeromskiego 74-76) odbędzie się walne zebranie wszystkich Radców Przemysłu Włókienniczego.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Wstęp za okazaniem legitymacji Rady Zakładowej.

WALKA O POPRAWĘ BYTU

klasy robotniczej i pracującego chłopstwa

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

też w przekształcaniu ogniw związkowych w przyczepkę do aparatu gospodarczego, błędne socjal-demokratyczne, tradeunionistyczne koncepcje o ruchu zawodowym pokutujące jako przeżytek przedwojennych reformistycznych kierunków w związkach zawodowych, a podtrzymywane obecnie przez podobne koncepcje, wysuwane przez niektórych towarzyszy z PPS, a także podtrzymywane po części w praktyce i przez niektórych naszych towarzyszy Ujawniło się to również w niedocenianiu roli związków, jako wielkiej szkoły rządzenia i gospodarowania, co powodowało pewne opóźnienie rozwoju świadomości klasowej i poziomu ideologicznego członków związków zawodowych.

NIEDOCENIANIE ROLI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZEZ BIUROKRATÓW

Tow. Witaszewski przechodzi do następnego zagadnienia.

Tow. Bierut powiedział:

„Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre zburokratyzowane, a niekiedy obce ogólnemu aparatowi gospodarczemu. Zastanówmy się, gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy, gdyż fakt jest bezsporny. Mnie się wydaje, że nie należy szukać daleko.

Ona tkwi w naszej niedostatecznej pracy, w niezrozumieniu do końca swych obowiązków i zadań, w braku wycławiania teoretycznego i ideologicznego. Pragnę, towarzysze, przytoczyć kilka przykładów, które potwierdzają, że tak jest.

NIE UMIELIŚMY W PEŁNI BRONIĆ UKŁADÓW ZBIOROWYCH

Ustawa o układach i kodeks zobowiązań ma wiać wyraźnie, co to jest i jaką ma moc prawną układ zbiorowy. Mamy wypadki łamania i niewykonywania warunków zawartych w układach zbiorowych, przez aparat gospodarczy. Czyja to jest wina? Przemysłu czy

związków? I jednych i drugich. Lecz ja powiedziałbym, że w pierwszym rzędzie nasza. Nie umiemy bronić tego, cośmy podpisali, nie umiemy wykorzystać wszystkich uprawnień, które mają związki zawodowe, dla stworzenia takiej atmosfery, w której byłoby to możliwe.

Mógłoby towarzyszom zacytować dużo przykładów, które świadczą, że w naszym aparacie gospodarczym siedzą jeszcze ludzie nie rozumiejący istoty naszego ustroju i zadań związków, lub też działają celowo, by wywołać niezadowolenie klasy robotniczej, a nasze organizacje zawodowe miały usunąć i nie dopuszczać do tego rodzaju wykroczeń, cofając się pod tym naciskiem i trudnościami.

BŁĘDY, KTÓRE MUSIMY USUNĄĆ

Z tego co powiedziałem wyżej, wynika w pierwszym rzędzie to, że ruch zawodowy niedostatecznie chroni interesy klasy robotniczej, że nie stanął dotychczas jeszcze na wysokości zadania, mimo osiągnięć na wielu odcinkach swej pracy. Mówię w pierwszym rzędzie o związkach a nie o czynnikach gospodarczych czy administracyjnych dlatego, że powinniśmy przede wszystkim krytykować nasze własne błędy, że powinniśmy przede wszystkim zrobić porządek w naszych własnych szeregach, by móc lepiej wykonać nasze obowiązki i by móc lepiej przeciwstawiać się wszelkim przejawom wypaczenia biurokratycznego aparatu gospodarczego, co jest szczególnie ważne w obliczu zastraszającej się walki klasowej.

OBRONA ROBOTNIKA —

TO OBRONA PAŃSTWA LUDOWEGO

Trzeba bowiem stale pamiętać o tym, że im lepiej będziemy bronili klasy robotniczej, klasy produkcyjnej narodów, przed zapędami zburokratyzowanych i wrogich elementów, siedzących jeszcze tu i ówdzie w aparacie państwowo-gospodarczym, im lepiej będziemy dbali i troszczyli się o jego warunki życia i pracy, — tym większe będzie zaufanie mas robotniczych do nas, tym lepiej mobilizować będziemy klasę robotniczą do wykonania zadań państwowych, tym lepiej i sku-

teczniej będziemy bronili razem z masami robotniczymi naszego Państwa Ludowego.

Uchwały sierpniowego Plenum KC partii wskazują, że przechodzimy w nowy etap, zmieniamy metody formy walki z elementami kapitalistycznymi na drodze budowania socjalizmu. Zmieniamy formy walki na od-cinku wsi.

Winniśmy wyciągnąć wniosek z tego dla ruchu zawodowego.

MUSIMY NIEŚĆ POMOC BIEDOCIE WIEJSKIEJ

Cały ruch zawodowy musi okazać wszechstronną pomoc biedocie wiejskiej w jej walce przeciw wyzyskowi wiejskich kapitalistów, a w szczególności dotyczy to związków, których członkowie codziennie stykają się w swojej pracy z pracującym chłopstwem — jak związek robotników rolnych, metalowców, skarbowców, kolejarzy, nauczycielstwa. Sądzę, że należy w najbliższym czasie zwołać specjalną naradę partyjną aktywów tych związków celem opracowania konkretnych form pomocy biedocie wiejskiej.

Z tego co powiedziałem, wynika, że musimy ustalić plan działania i uszeregować nasze zadania.

PLAN

DZIAŁANIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

PIERWSZE ZADANIE — to wszechstronna obrona interesów klasy robotniczej i usuwanie w porę powodów do konfliktów oraz wy-suwanie takich zadań, któreby dawały korzyści klasie robotniczej, z uwzględnieniem całokształtu gospodarki narodowej.

DRUGIE ZADANIE — to wyjaśnienie klasie robotniczej, że podstawowym warunkiem poprawy sytuacji ekonomicznej i utrwalenia władzy ludowej, jest konieczność stałego powiększania ilości produktów wszelkiego rodzaju, przez wzmocnienie sił wytwórczych klasy pracującej i całego społeczeństwa.

Jedną z dróg do powiększenia ilości produktów jest współzawodnicтво pracy, przynoszące klasie robotniczej oraz Państwu Lu-

dowemu bezpośrednie korzyści. Stroną organizacyjną tego zagadnienia muszą się zająć związki zawodowe lepiej i konkretniej niż dotychczas. Należy wyjaśnić klasie robotniczej istotę planowej gospodarki, doprowadzić do tego, by każdy robotnik nie tylko wykonywał plan, lecz by rozumiał i był praktycznie zainteresowany w urzeczywistnieniu tego planu.

Jednym z warunków gwarantujących wykonanie tych zadań, jest konieczność podwyższenia dyscypliny pracy i nowego stosunku do pracy oraz własności społecznej.

TRZECIE ZADANIE — to wychowanie klasy robotniczej i szkolenie robotników oraz wy-suwanie robotników na kierownicze stanowiska. Wykonamy w ten sposób zadanie wobec klasy robotniczej, dając jej możliwość zdobycia awansu społecznego — i wobec Państwa Ludowego — dając mu nowe setki i tysiące klasowo wiernych i dobrych administratorów.

CZWARTE ZADANIE — jest to wzmocnienie udziału Związków Zawodowych w kontroli społecznej, rozdziału i użytkowaniu sum, przeznaczonych dla robotników (Fundusz Socjalny), oraz walka ze spekulacją, tym bardziej w obecnym okresie zaostrowania walki klasowej.

PIĄTE ZADANIE — to łączność z masami, z całą klasą robotniczą w codziennej pracy i walce, praca z masami i otoczenie ich opieką, by właściwym stosunkiem i podejściem do mas zdobyć sobie ich zaufanie. Wówczas wróg klasowy nie znajdzie posłuchu. JEST TO WARUNK NIEK POWODZENIA CAŁEJ NASZEJ PRACY.

SZÓSTE ZADANIE — to realizowanie w codziennej pracy podjętych uchwał, kontrolowanie ich wykonania. Gdybyśmy, towarzysze, pamiętali w codziennej pracy o tych zasadach, praca nasza byłaby napełniona treścią nowego życia w zmienionych warunkach społeczno - politycznych Polski Ludowej.

SIEDMIE ZADANIE — to walka z obcymi wpływami, jako pozostałościami z okresu kapitalizmu, to walka o prawidłowy rozwój i realizację linii nakreślonej przez Partię dla naszego odcinka pracy w Związkach Zawodowych.

OSME ZADANIE — to konieczność przyspieszenia i wzmocnienia naszej aktywności organizacyjnej oraz obrony interesów klasy robotniczej na odcinku kapitalistycznym. To wciągnięcie robotników tego sektora do zdecydowanej ogólnej walki klasy robotniczej z reakcją, spekulacją, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

DZIEWIĄTE ZADANIE — to wychowanie klasy robotniczej w duchu międzynarodowego rewolucyjnego internacjonalizmu.

Towarzysze! W obliczu zastraszającej się w dalszym ciągu walki między siłami kapitalisty cznymi i antykapitalistycznymi, między klasą robotniczą i pracującym chłopstwem a elementami reakcyjnymi, spekulacyjnymi i wyzyskiwaczami wiejskimi, w obliczu takiej sytuacji, na klasę robotniczą i jej powszechną organizację klasową, Związek Zawodowy, spadają poważne i odpowiedzialne zadania.

MOBILIZOWANIE WSZYSTKICH SIĘ DLA DALSZEGO UTRWALANIA WŁADZY LUDOWEJ W POLSCE

Jeśli postawimy dobrze pracę każdego odcinka naszej działalności, jeśli będziemy mieć dostatecznie mocno powiązaną się z klasą robotniczą, jeśli będziemy umieli w dobre pojętym interesie klasy robotniczej bronić i dbać o codzienną realizację jego poziomu materialnego i kulturalnego, wówczas będziemy zdolni do mobilizacji klasy robotniczej do wypełnienia tych wszystkich zadań, jakie stawia przed nami partia — kierownik walki o pełne wyzwolenie człowieka, o socjalizm.

Jednym z warunków wykonania tych zadań jest, by organizacja partyjna bardziej i wszechstronniej okazała pomoc Związkowi Zawodowemu tak w przełamaniu dotychczasowych niedociągnięć, jak również w mobilizowaniu klasy robotniczej dla dalszego utrwalenia władzy ludowej w Polsce.

Nowy sekretarz WK PPS

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS postanowiło jednomyślnie decyzją władzy tow. red. Tadeusza Sołtana w skład sekretariatu WK PPS w Łodzi.

Jugosłowianie przeciw terrorowi grupy Tito

Oświadczenie grupy Jugosłowian - urzędników ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie

My, niżej podpisani, członkowie Komunistycznej Partii Jugosławii oświadczamy, że nie zgadzamy się z polityką prowadzoną przez Tito, Kardela, Rankowicza, Džilasa i ich pomocników.

Po dokładnym przeanalizowaniu faktów, będących przedmiotem sporów pomiędzy Biurem Informacyjnym a KPJ, oraz późniejszych pousunięć przywódców KPJ, doszliśmy do przekonania, że grupa Tito zeszła z drogi internacjonalizmu i stoczyła się w bagno nacjonalizmu i szowinizmu. Tego rodzaju polityka szkodzi interesom światowego ruchu demokratycznego i jest złąbna przede wszystkim dla samej Jugosławii. Z tych względów wyrażamy naszą pełną solidarność z rezolucją Biura Informacyjnego, zawierającą trafną i surową krytykę obecnych przywódców KPJ.

Morderstwo dokonane przez policję Tito na bohaterze wojny wyzwolitej, generale Jovanowiczu świadczy najlepiej, do jakich metod ucieka się obecny reżim w walce przeciwko tym, którzy wyrażają wątpliwość co do drogi, na którą zepchnięta została obecnie Jugosławia. Masowe aresztowania członków Partii, wiernych zasadom marksizmu-leninizmu, usuwanie zasłużonych komunistów ze stanowisk kierowniczych, dławienie każdego przejawu myśli internacjonalistycznej, ogólna atmosfera terroru — wszystko to nie jest dowodem siły, lecz przeciwnie, wyrazem postępującego rozkładu politycznego reżimu i strachu przed zdrowymi elementami Partii i narodu, które z bólem widzą, jak zaprzeczają się wspaniałe dorobek bohaterskiej walki wyzwoleniczej, jak prowadzi się Jugosławie ku przepaści.

Jeżeli obecnie kierownictwo KPJ obrzuca błotem bratnie partie komunistyczne, rozpe-

tuje nagonkę szowinistyczną przeciwko innym narodom, stara się sterroryzować małą bohaterską Albanię, wysyła groźące noty do demokratyczno-ludowych Węgier i Rumunii, to tego rodzaju akty są jedynie wodą na młyn imperialistów i doprowadzają do niebezpiecznej izolacji Jugosławii. Fakty te świadczą o tym, że grupa Tito zerwała z jednolitym frontem internacjonalistycznym, że rozbiła front antyimperialistyczny. W ten sposób grupa rządząca narzuca na szwank najżywośniejsze interesy Jugosławii i pcha ją w objęcia imperialistów, którzy pragną uczynić z niej swą kolonię. Grupa Tito nie „realizuje socjalizmu”, jak stara się wmówić oszukany masom, ale faktycznie wprowadza niebezpieczeństwo przywrócenia w pełni stosunków kapitalistycznych.

Jugosławia uzyskała swą wolność dzięki wysiłkom i ofiarom wszystkich sił antyfaszystowskich, a w pierwszej mierze dzięki olbrzymim ofiarom i heroizmowi narodów Związku Radzieckiego. Podobnie dzisiaj niepodległość krajów demokracji ludowej może być zachowana i obroniona jedynie w najściślejszym współdziałaniu z całym obozem antyimperialistycznym, w jak najściślejszym związku z narodami radzieckimi.

Głęboka była i jest miłość naszych narodów do wszystkich narodów demokratycznych, a w pierwszym rzędzie do narodów Związku Radzieckiego. Tej głębokiej miłości i przywiązania nie zdołała złamać ani dyktatura królewska, ani straszliwy terror hitlerowski. Nie zdoła jej złamać również i obecne kierownictwo KPJ. Oflara naszych poległych towarzyszy, którzy padli w walce o niepodległość Jugosławie, związana jak najszerzej z innymi więzami z ZSRR, nie może pójść na marne.

W imię tej przelanej krwi, w imię olbrzymich ofiar narodów Jugosławii zwracamy się do członków KPJ z apelem, aby nie dopuścili do zdrady pięknych ideałów internacjonalistycznych bojowników jugosłowiańskich. W imię przyszłości Jugosławii, w imię szczęścia jej ludu wzywamy członków KPJ, aby wypieili nacjonalizm w naszej partii, aby usunęli obecne kierownictwo, które nie chce naprawić swych błędów i pcha wskutek tego Partię i kraj ku przepaści.

Jesteśmy przekonani, że wszelkie manewry wrogów, dążące do wyrwania Jugosławii z obozu demokratycznego, zostaną zniweczone. Jesteśmy pewni, że narody Jugosławii z klasą robotniczą i ogromną większością zdrowych elementów KPJ na czele, położą kres dotychczasowej sytuacji. Jesteśmy przekonani, że każdy Jugosłowianin zrozumie, że jedynie zdecydowany powrót Jugosławii w szeregi obozu antyimperialistycznego, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki, zapewni Jugosławii niepodległość, zapewni jej prawdziwy rozkwit i szczęście ludów i rozwój ku socjalizmowi, wzmocni międzynarodowy obóz pokoju i demokracji.

Saranovic Radomir, sekretarz ambasady Jugosłowiańskiej w Polsce,
Sandulovic Nikola, kierownik przedstawicielstwa generalnej dyrekcji dla spedycji międzynarodowej ministerstwa handlu zagranicznego Jugosławii w Polsce,

Inz. Jovan Prodanovic, b. kierownik wydz. chemicznego związkowego ministerstwa handlu i zaopatrzenia,

Jajic Jakov, urzędnik ambasady jugosłowiańskiej w Polsce,

Vukmanovic Bosilka, urzędniczka ambasady jugosłowiańskiej w Polsce.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Mój Boże! — Jęknęła jakos trwożnie — Jest Andrzejek!

Wawrzyniec nie pracował już wprawdzie, ale stał jeszcze przy warsztacie wyjmując z deski zatkniętą w nią cienką pilę o centymetrowej taśmie, która służyła mu zawsze, gdy miał do wycięcia z drzewa bardziej skomplikowane części mebli. Na okrzyk żony odwrócił się nerwowo i gwałtownie, a spostrzegając Andrzeja w progu zamiast jak zawsze uśmiechnąć się po przyjacielsku, spochmurniał.

Nie było to przyjęcie zachęcające do wejścia. Wszyscy troje stali przez chwilę ogłuszeni własnymi wrażeniami, Wawrzyniec przw warsztacie, Maria przy kuchni i An-

drzej z ręką na kłance drzwi. Między nimi tkwiła prawie zmaturalizowana przeszkoda, jaką wytworzyli sami w swej wyobraźni.

Wreszcie, gdy na ustach rodziców pojawił się ruch warg, tak jakby pragnęli coś powiedzieć, Andrzej postąpił ku nim, aby się przywitać. Matkę pocałował w rękę i policzek, ojcu podał jedynie rękę. Witał się z nim zawsze w ten oschły pozornie sposób, w rzeczywistości bowiem uścisk dłoni zawsze był wilemowiający i bardzo serdeczny. Przywitanie rozwiązało część przeszkód, zbliżyło tych trojga do siebie, przełamało więc w znacznej mierze zapórę, która jednak nadal tkwiła między nimi. Ta zapora

był powód wysłania telegramu, ale ponieważ rodzice nic nie mówili, Andrzej nie pytał.

Usiadł na krześle przy stole i odpowiadając na pytanie matki, która ciekawa była podróży, uważnie obserwował oboje rodziców. Postarzel się bardzo. Ojciec zawsze twarz miał zamkniętą, trudną do odgadnięcia. Myśli przesuwały się przez nią dyskretnie, jakby zapadnięte były w głąb i ukryte przed wzrokiem patrzących. Odnosiło się wrażenie, że Wawrzyniec jest zamkniętym w sobie światem, który nie szuka dla siebie wyrazu w zrozumiałych, jasnych słowach lub tłumaczącym wszystkie postępowaniu. Mówił niewiele, lecz znimo to Maria rozumiała go doskonale, ona jedna miała klucz do jego duszy, jedynie dla niej nieruchoma prawie twarz Wawrzynca zdradzała się ze wszystkich myśli, choć stężała już dawno w jednolitej prawie masce. W przeciwieństwie do ojca, matka zachowała twarz żywą, która zawsze była

fotografią myśli. Wydstawiała się one przez wyraz oczu, grymas mięśni, uśmiech lub inny jakiś układ zmieniających się prawie nieustannie min na zewnątrz, bez pomocy słów oddając prawie dokładnie każdą treść psychiczną.

Andrzej wiedział już teraz, iż matka gryzie się czymś tak dalece, że znalazła się na tragicznej granicy, poza którą rozpoczyna się głucha, bezsilna rozpacz. Z jakiego powodu? Obserwacja Wawrzynca nie dawała mu na to pytanie odpowiedzi. Usiadł również przy stole i patrzył w siebie. Widział może jednocześnie przeszłość i nadchodzące z teraźniejszości chwile przyszłości, jak się jednak do nich ustosunkował, trudno było wiedzieć, oblicze bowiem jego zachowywało kamienny niemal spokój, a wyraz zakłopotania, jaki przebiegł przez to oblicze po okrzyku Marii przeminał już dawno.

FUNDAMENT SOCJALISTYCZNEJ KULTURY PRACY

Wysoki poziom produkcji Leningradu

Nowe kierunki w technice

Przyjęto nazywać Leningrad „arsenałem radzieckiego przemysłu”. Nazwa ta określa dokładnie charakter leningradzkiej produkcji: w jej zakresie wchodzi wszystko: turbogeneratory o mocy 100.000 kilowatów i mikroskopy polaryzacyjne, przenikające w głąb kryształów, potężne statki oceaniczne i lampy radiowe, stalowe wagony i aparaty telefoniczne, windy kopalniane i linotyry... Nie ma w ZSRR fabryki, elektrowni, parowozowni, stacji maszynowo-tractorowej, warsztatu w kolchozie — gdzie byśmy nie napotkali maszyny, obrabiarki, narzędzia z marką fabryczną jednej z fabryk leningradzkich.

Miasto Lenina nazywają także „laboratorium kraju”. Oznacza to, że przemysł tego miasta poszukuje stale nowych dróg, sposobów, udoskonaleń. Leningrad wyznacza nowe kierunki w technice. Być pionierem — oto jego hasło. Tutaj zbudowano pierwszy radziecki traktor i pierwszą radziecką turbinę. A to co zrobiono — jest solidne, trwałe, „leningradzkie”. Twory Leningradu stają się wzorem i przykładem.

Naturalnie, przynosi to wielki zaszczyt, ale i obowiązuje do tego, aby trzymać wysoko sztafety kultury pracy. Kultura pracy — to pojęcie bardzo szerokie. W zakres jego wchodzi mechanizacja i system taśmowy i łączenie kwalifikacji. Lecz są i inne czynniki, pozornie nie związane z tymi, lecz w ostatecznym wyniku decydujące o sukcesie.

Tak więc np. na podwórzu wielkiej fabryki obuwia „Skorochod” nie czuć przykrego zapachu skóry. Cierpki i drażniący zapach, jaki tu panował przez długie lata, radykalnie został usunięty przez zapach drzew i kwiatów, posadzonych wzdłuż bloków fabrycznych. Tak więc np. w dziale fabrykacji obuwia dziecięcym ustawiono dla robotnic bardzo wygodne krzesła. Obracając się na osi, mają ruchome oparcia, siedzenia można opuszczać, lub podnosić — robotnica może zająć dowolną, a najwygodniejszą dla siebie pozycję. Dla rąk jest także wygodna: blat maszyny do szycia jest nieco pochylony, jak w ławce szkolnej. Prawa noga naciska na pedał, lewa jest wolna i spoczywa na specjalnym drążku obitym miękką skórą.

Lampy z pozaczerwonymi promieniami ustawione na stole taśmowym zastąpiły ogromne szafy do suszenia, w których trzeba było trzymać buty dla wysuszenia przez parę godzin. Dziś ten proces produkcyjny trwa zaledwie parę minut. Funkcjonują elektryczne sygnalizatory, przy pomocy których można wezwać mechanika lub ślusarza do danej części hali fabrycznej. Zawieszona w górze rura wentylacyjna odświeża powietrze przy dyszących zarem wulkanizatorach. Prosty w pomysłach aparat umożliwił robotnicę od ręcznego klejenia drobnych elementów bucia, które było czynnością męczącą i nudną.

Wszystkie tu opisane szczegóły dotyczą jednej tylko hali. Razem wzięte stanowią właśnie ową kulturę pracy, która pomaga systemowi taśmowemu „Skorochoda” pracować z niezwykłą równomiernością: w każdej minucie wypełnia się program pracy tej minuty.

Być może jednak ta fabryka jest tylko wyjątkiem? Przejdźmy więc do innej. Do takiej ot sobie, przeciętnej fabryki, produkującej radioaparaty „Newa”. Hala fabryki. Wyobraźcie sobie długą, ciemną, drewnianą budę, rozdzieloną na wąskie przejścia. A tymczasem widzicie piękną salę, wyłożoną marmurem z kolumnami. Dział mechaniczny. Jest to hala tak obszerna, tak wiele w niej powietrza, oddycha się tu tak lekko, że mimo woli chce się porównać tę halę z jakimś boiskiem stadionu, na którym rozstawiono warsztaty. A i rozstawienie ich nie jest przypadkowe: umieszczone są pod odpowiednim kątem jedne do drugiego, oszczędzając miejsce i ułatwiają swobodne poruszanie się między nimi.

We wszystkich rzędach halach widzi się przestrzeń, światło, schludność. Przewaga barwy białej i niebieskiej. Szklane dachy. Odpowiednio zawieszono lampy. Nie ma tu ciemnych kątów. Wiele i solidnie pracowano się tutaj nad zagadnieniem oświetlenia fabryki wieczorem.

Na jednej z sesji Leningradzkiej Rady Miejskiej wybitny uczyony i członek Akademii Nauk prof. Szałelen oświadczył: „Gdyby udało się nam zapewnić robotnikom właściwe z naukowego punktu widzenia oświetlenie hal fabrycznych — wydajność pra-

cy podniosłaby się ogromnie”. I zagadnienie to znalazło rozwiązanie w omawianej fabryce.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Zawieszono nad stołem taśmowym żarówkę różniącą się między sobą i jasnością i kształtem abażurów. Okazuje się, że każdą dobrano w zależności od charakteru pracy robotnika, który z jej światła korzysta. Jeden potrzebuje światła jasnego skoncentrowanego, inny — łagodnego i rozproszonego. A trzeci, który ma do czynienia z cynfolią — posiada lampę matową, która łagodzi ostre połyski metalu.

System taśmowy „Konwejer” znalazł zastosowanie we wszystkich fabrykach leningradzkich. Radioaparaty „Newa” składające się z 2.500 części, również montuje się systemem taśmowym. Ale bywa system i system. O różnicy systemów radzieckiego i amerykańskiego opowiada naczelny inżynier fabryki Aleksy Goleniszczew.

Różnica polega na tym, że w Ameryce przy konwojerze stoi umęczony człowiek — robot,

automat, powtarzający łalami dwa, trzy ruchy, do innych już niezdolny. Konwojerem (taśmą) radzieckim kieruje człowiek. Radziecki robotnik to nie robot: on myśli i ocenia swoją pracę. Pomaga w udoskonaleniu taśmy, usuwa braki w jej pracy. Widzi i ocenia pracę swego sąsiada. I nie pozostaje zbyt długo przy jednej czynności. Jeżeli stał przez dwa miesiące przy początku taśmy, wykonując najprostsze ruchy, to potem zobaczycie go już dalej, gdzie praca jego staje się bardziej skomplikowana. A po pół roku — w końcu taśmy jest już monterem, sprawdzającym aparat. Wymaga to już wysokiej kwalifikacji.

„I wydaje mi się — kończy rozmowę inż. Goleniszczew — że właśnie w tym szybkim awansie społecznym i w twórczym podejściu do swojej pracy naszych pracowników, leży i różnica między nami a przemysłem amerykańskim i fundament naszej socjalistycznej kultury pracy”.

Wystawa Prac Młodzieży

W Moskwie otwarta została wystawa, obrażająca życie i osiągnięcia dzieci hiszpańskich, które przed 11-tu laty znalazły schronienie na terenie ZSRR. Wystawa, nosząca na zwę „Jedenaście lat w kraju socjalizmu” mieści się w obszernym pawilonie wystawowym, udekorowanym barwami państwowymi ZSRR i Hiszpanii Republikańskiej. Wszystkie umieszczone na wystawie ekspozycje, a więc liczne rzeźby, hafty, makiety, mo-dele, obrazy i narzędzia ślusarskie są owocem pracy młodzieży hiszpańskiej, przebywającej w ZSRR.

Szczególną uwagę zwracają liczne fotografie, odtwarzające drogę życiową osieroconych dzieci hiszpańskich, przyciętych przez Związek Radziecki.

Przeszły półtora młodzieży hiszpańskiej przybyły do Związku Radzieckiego kształcić się obecnie w radzieckich uczelniach średnich i wyższych, reszta — pracuje.

Na wystawie reprezentowane są m. in. prace przodowników: tokarza Mauricio, ślusarza Aunelo i technika Navarro.

Całość wystawy oraz poszczególne ekspozycje nacechowane są uczuciem wdzięczności, jaką dzieci i młodzież hiszpańska żywią dla swojej drugiej Ojczyzny — ZSRR.

Ludzie pracu mają prawo jeść smacznie i zdrowo

Czas skończyć z brudami w stołówkach

W stosunku do ważności sprawy na bardzo, aż za bardzo skromnym miejscu, wszystkie dzienniki łódzkie podały przed kilkoma dniami wiadomość o wynikach inspekcji, jaką przeprowadził Wydział Sanitarny Zarządu Miejskiego w stołówkach pracowniczych.

Z suchego sprawozdania, ilustrowanego liczbami, dowiadujemy się znamiennych faktów.

Mówią one mianowicie o tym, że na 128 stołówek — 71 znajduje się w stanie, urągającym zasadom higieny, w 37-miu zaś artykuły żywnościowe oceniono „nie pierwszej świeżości”, woda zaś, jak stwierdzono, nie nadawała się do picia. Zauważono poza tym, że większość stołówek nie posiada umywalni, natomiast posiada bardzo brudne kuchnie.

Zdaniem Komisji 57 stołówek znajduje się w należyłym stanie, higienicznym.

Powtarzamy raz jeszcze TYLKO 57 na 128

My, z naszego doświadczenia, zacerpnętego z obchołu stołówek dobrze pamiętamy te cyfry. Więcej nawet. Jakoś zatarły się w pamięci stołówki świeżące czystością, gdzie stoły przykryte były papierem, podłoga wymieniona, nakrycie czyste. Zostały natomiast wyraźnie w pamięci obrazy z innych stołówek, tych liczniejszych — gdzie stół i podłoga lepiły się od brudu, w kuchniach wałęsały się gnijące odpadki, ściany i sufity osnułe pajęczyną odstraszały od jedzenia obdarzonych nawet najbardziej wyostrozonym apetytem.

Wniosek z tego jasny.

Na przestrzeni roku nie się w tej dziedzinie nie zmieniło na lepsze. Kierownicy stołówek, przeczytawszy pobieżnie nasze sżniste artykuły apatycznie ruszyli ramionami, tym bardziej, że nikt z czynników oficjalnych poza lustracją, która w końcu jest suchym stwier-

dzeniem faktów, nie wtrącił się w tę sprawę. A sprawa wcale nie jest do zlekceważenia. PRZED WSZYSTKIM dlatego, że dotyczy ona tysięcy rzesz ludzi pracy, którym państwo nie jest w stanie dać jeszcze luksusów, ale którzy na pewno powinni i mogą otrzymać w stołówkach jedzenie smaczne i zdrowe, podane schludnie i w sposób uprzejmy.

PO WTÓRE dlatego, że dbamy o podniesienie stopy życiowej robotnika nie tylko w sensie zaspokojenia jego potrzeb materialnych, ale w sensie dbałości o kulturę jego życia codziennego, w którym estetyka podawanych i spożywanym pokarmów odgrywa dość niepoślednią rolę.

PO TRZECIE dlatego, że czysto umyty stół i naczyńia oraz lśniące białością fartuchy kelnerek to jest nieodzowny warunek, aby spożyty obiad robotnik zjadł, i aby on mu smakował. A przecież nic w końcu innego, jak właśnie nasycenie i zadowolenie konsumenta jest celem stołówek pracowniczych.

Te trzy proste, ale i bardzo często pomijane lekceważeniem prawdy powinni sobie wziąć do serca nie tylko kierownicy stołówek, ale i Związki Zawodowe oraz referenci socjalni — zajęci ostatnimi czasy nieco zbyt wyłącznie robotą papierkową i wreszcie, a właściwie przede wszystkim, również Rady Zakładowe i kół partyjne.

My zaś ze swej strony bardzo będziemy naszym Czytelnikom zobowiązani, jeśli podzielą się z nami uwagami na temat, jaka jest ich stołówka. Nie dlatego zależy nam na tym, aby zrobić komuś przykrość lub wsadzić przysłowiową szpilkę kierownictwu stołówek tej czy innej fabryki, ale, aby wspólnym wysiłkiem doprowadzić wreszcie do tego, by robotnik-konsument jadł smacznie, zdrowo i czysto.

Jadwiga Szczepańska

Krajowa narada Aktywu związkowego PPR

Dnia 17 września 1948 r. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada aktywu związku Kowego Polskiej Partii Robotniczej, w której brali udział członkowie KCZZ, Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Okręgowych Komisji Zw. Zaw., Pow. Rad. Zw. Zaw., przewodniczący Rad Zakładowych większych zakładów przemysłowych, kierownicy wydziałów zawodowych w komitetach wojewódzkich i miejskich PPR.

Referat o prawniczym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie KC PPR wygłosił członek Biura Politycznego KC PPR tow. ALEKSANDER ZAWADZKI.

Referat o zadaniach ruchu zawodowego w świetle uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wygłosił przewodniczący KCZZ

tow. KAZIMIERZ WITASZEWSKI.

W dyskusji nad referatami zabrało głos 28 towarzyszy.

W czasie obrad na naradę przybył Generalny Sekretarz KC PPR tow. BOLESŁAW BIERUT, którego zebrani powitał długotrwałą owacją. Zaproszony do przedyskutowania w dyskusji.

W naradzie brali również udział członkowie KC PPR tow. tow. MINC, SPYCHALSKI, KERMAN, ZAMBROWSKI, MAZUR i OCHAB.

Wyniki dyskusji podsumował na zakończenie obrad tow. ALEKSANDER ZAWADZKI, po czym naradę zamknięto odśpiewaniem „Mędzynarodówki”.

Dlaczego piwo jest tak drogie?

Detaliczni sprzedawcy ściągają 50 procent zysku

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego, w wykonaniu uchwał Rządu zmierzających do stopniowej obniżki cen, obniżył cenę litra piwa w hurcie z 50 zł na 44 zł.

Z początku hurtownicy — właściciele prywatnych rozlewni piwa — stawiali, jak sobie zapewne czytelnicy „Głosu” przypominają, okonkapiem i próbowali dezorganizować rynek piwny, ale dzięki energicznej akcji naszego pisma zmuszeni zostali do kapitulacji.

Cena hurtowa butelki piwa o zawartości pół litra ustalona została na 30 złotych. Zgodnie z tym miała butelka piwa kosztować 35 zł w sklepach PSS, a najwyżej 38 zł, w sklepach prywatnych. 8 złotych zarobku, to znaczy blisko 27 procent, to chyba zysk zupełnie wystarczający, zwłaszcza, że przy sprzedaży piwa butelkowego manko z powodu wyschnięcia czy „rozważenia” nie istnieje.

Niestety, sklepikarze, dążąc do maksymalnego wykorzystania szerokiej rzeszy konsumentów, a zwłaszcza ludzi pracy, nie obniżyli cen sprzedając nadal piwo po 45 zł za butelkę, czyli w tej samej cenie, co przed zniżką.

W ten sposób, cała różnica, wynikająca z obniżenia państwowej ceny piwa, nie trafia do konsumenta, ale grzeźnie w przepastnych kieszeniach kupców, którzy płacąc za butelkę 30 zł, a sprzedając ją za 45 zł, osiągnął niesłychaną, zbrojecką wprost, 50-procentową marżę „zarobkową”.

Alle to, że nieuczciwi kupcy starają się obłudzić konsumenta ze skóry nie jest rzeczą ani nową, ani dziwną. Zbyt już, niestety, jesteśmy do tego przyzwyczajeni.

Dziwne natomiast jest to, że choć już dłuższy czas upłynął od chwili obniżenia cen hurtowych, żaden z powołanych do tego czynników nie zajął się jeszcze tą sprawą.

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego wie od dawna, że w detalicznej sprzedaży kupcy zdzierają z konsumenta 50-procentową marżę. I choć CZPF wydał kiedyś jakies zarządzenie o obniżeniu detalicznych cen piwa, to jednak nie nabrało ono jeszcze „mocy urzędowej”, bo... Społeczna Komisja Kontroli Cen nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie. Ale przecież CZPF miał pełne prawo i obowiązek wydrukować małe naklejki z napisem: „Maksymalna cena za butelkę piwa 38 zł” i zażądać, ażeby tej treści afisze zostały wywieszone w każdym punkcie sprzedaży piwa. Tego nie uczyniono. I dlatego

CZPF ponosi w pewnym stopniu odpowiedzialność za to, co obecnie się dzieje na rynku piwnym.

Alle to nie wszystko. Społeczna Komisja Kontroli Cen, powołana do obrony interesów konsumenta, miała chyba już dość czasu, ażeby porozumieć się ewentualnie z odpowiednimi czynnikami i ażeby ograniczyć nadmierne zarobki sklepikarzy. Sądzę, że nie bez winy pozostają i odpowiednie wydziały Zarządu Miejskiego, podobnie, jak i różne inne czynniki, powołane do obrony interesów człowieka pracy.

Dziwnym wydaje się również fakt, że organizacje kupieckie nie uważyły do tej pory do stosowne zająć się zlikwidowaniem tego skandalicznego stanu rzeczy.

Mimo wszystko mamy nadzieję, że nasz ołarm pomoże i że te 50-procentowe zarobki sklepikarzy w najbliższym czasie zostaną ukrócone, a winni niedopatrzienia przywołani zostaną do porządku.

I jeszcze jedna sprawa. Sądzimy, że Izba Skarbową potrafi w postaci odpowiednio zwiększonego podatku odebrać kupcom-lichwiarzom te złotówki nadpłacone przez konsumentów piwa — ludzi pracy, aby mogły one być użyte przez Skarb Państwa na pożytek świata pracy.

Wiktor Lemiesz

Inwalidzi wzorem dla innych

Ociemniały — przodownikiem pracy

Po raz pierwszy w Polsce przodownikiem pracy został ociemniały inwalida, zatrudniony w fabryce wagonów w Poznaniu. Jest nim tow. Kasperczak.

Fakt ten jest nie tylko chlubny dla nowego przodownika, który tak potrafił siłą woli i zapalem pokonać swe ciężkie kalectwo, że stał się wzorem dla ludzi zdrowych — lecz jest również wielkim sukcesem prowadzonej akcji szkoleniowej dla ciężko poszkodowanych inwalidów.

W roku bieżącym przeszkolonych zostało ponad 200 najczęściej dotkniętych przez wojnę inwalidów, w tym 114 ociemniałych. Przeszkoleni inwalidzi znaleźli zatrudnienie w zakładach przemysłowych Gdańska, Gdyni, Łodzi, Krakowa, Poznania i Katowic i wszędzie praca ich daje dobre rezultaty.

Toteż Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej kontynuuje akcję tę nadal i dalszych 60 ociemniałych absolwentów odbywającego się

w chwili obecnej kursu znajdzie już w październiku pracę w zakładach przemysłowych w województwie śląsko-dąbrowskim.

W ten sposób wciągając do twórczego, aktywnego życia ludzi, którzy poświęcili dla swego kraju to, co mieli najcenniejszego — swe zdrowie, daje im się dowód, że myśli się o nich, dba, że nie zostawia się ich na pastwę losu wówczas, gdy z racji swego kalectwa stali się bezradni. A jednocześnie daje się Państwu pożytecznych pracowników, którzy w innych warunkach, nie otrzymawszy odpowiedniego przeszkolenia i pracy — skazani byłiby chyba tylko na żebractwo, lub staliby się stałymi klientami opieki społecznej i rozmaitych instytucji charytatywnych, a więc byłiby ciężarem dla społeczeństwa.

Dzięki mądrej i celowej akcji naszych władz, nie tylko, że inwalidzi ci nie potrzebują pomocy i sami potrafią zapracować na swe potrzeby, ale stają się nawet wzorem dla innych — stają się przodownikami pracy.

Listo czytelników

Towarzyszu Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o umieszczenie naszych uwag o stosunkach panujących w stołówce Ośrodka Szkolenia Zawodowego w Łodzi przy ul. Kilińskiego 24—26.

W dniu 13.9. 48 r. zaszedł do wyżej wymienionej stołówki biedny stary człowiek, któremu jeden ze słuchaczy Państwowego Techniku Włókienniczego w Łodzi oddał kupon uprawniający do zjedzenia obiadu i posadził go przy stole.

Zauważamy, że pora obiadowa już się kończyła. Kierownictwo stołówki w ostry sposób wyprosiło owego starego człowieka motywując to tym, że żebrakom wstęp do stołówki jest wzbroniony, oraz, że ludzie gorzej ubrani nie powinni zasiadać z ludźmi lepiej

ubranymi (słowa p. Marczewskiego). Dlatego też na jego zarządzenie pracownicy Ośrodka jedzą nie w stołówce, lecz w kuchni.

My, słuchacze Techniku Włókienniczego, stoimy na stanowisku, że nie powinno być sztucznie różnic między ludźmi, szczególnie, gdy żadna ze stron nie życzy sobie tego.

Dlatego też na tym miejscu piętnujemy postępek kierownictwa stołówki, postępek, który nie powinien mieć miejsca w Polsce dążącej do socjalizmu. Nie można powiierać godności człowieka.

Za Zarząd Koła PPS

(—) podpis nieczytelny

Za Komitet PPR

prz. Państw. Techn. Włókien. w Łodzi

(—) Maier Wacław

Dlaczego „Wima“ nie wykonuje planu

Dotkliwy brak rąk roboczych

D. O. K. P. — Łódź może przyjść z pomocą

W PZPB Nr 5 zaszły ostatnio poważne zmiany na stanowiskach kierowniczych. Ludzie, którzy przez swą lekkomyślność naradzili fabrykę na duże straty, musieli odejść. Ich miejsce zajęli nowi.

Zbyt mały okres dzieł nas od zaszłych zmian, byśmy już mogli donieść o sukcesach zakładów pod nowym kierownictwem. Możemy wszakże wysnuć już pewne wnioski odnośnie możliwości, przed jakimi „Wima“ stoi obecnie, co do zadań, jakie oczekują zarząd i dyrekcję fabryki.

Pierwszą rzeczą do zrobienia w PZPB Nr 5 jest niewątpliwie wypełnienie poważnej luki w stanie załogi. Tysiąc wolnych miejsc przy wrzeczonych czeka w „Wimie“ na robotników. Jest to najgłośniejszy powód nie wykonywania przez fabrykę planu. Nie uwzględnia on bowiem nieczynnych krosien, gdyż zadaniem każdej dyrekcji, każdej fabryki jest troska o to, by istniejący park maszynowy był w stu procentach wykorzystany.

Dziwnym się może wydawać twierdzenie nasze zawarte w tytule, że łódzka dyrekcja PKP może przyjść fabryce z konkretną pomocą. Tak jednak jest, a w jaki sposób — zaraz wyjaśnimy.

Poważny odsetek załogi PZPB Nr 5 stanowią robotnicy dojeżdżający pociągami z Kuluszek, Andrzejowa, Gałkówek itp. Muszą oni wysiadać na przystanku Widzew i potem wędrować cztery kilometry do miejsca pracy. Po robocie — znów cztery kilometry i tak codziennie. Gdyby zniknęła z mora tej codziennej ośmiokilometrowej wędrowki, tam i z powrotem, wielu jeszcze znalazłoby się na prowincji reflektantów na zatrudnienie w „Wimie“.

Z tego samego powodu część robotników wcześniej opuszcza teren fabryki, by zdążyć na pociąg. Daje to w sumie ogromną ilość straconych robotniko-godzin miesięcznie.

Znaleźć rozwiązanie tej sprawy, to wcale nie trudna rzecz. Właściwie to nie potrzeba go wcale szukać. Przed wojną ta sprawa również istniała. Wyjście znaleziono bardzo łatwe i proste: urządzono przystanek kolejowy przy Niciarni. Czy dziś nie można zrobić tego samego? Sądzimy, że tak. Trud niewielki, a korzyści z tego olbrzymie. Polecamy tę sprawę szczególnej uwadze DOKP.

Niezależnie od tego czy dyrekcja kolejowa uwzględni potrzeby „Wimy“, kierownictwo fabryki winno bardziej intensywnie zająć się szkoleniem młodych robotników, niż to miało miejsce dotychczas. Nie wolno tłumaczyć się tym, że niektórzy świeżo wyczeni robotnicy uciekają potem z fabryki. Gdy odczują troskliwą opiekę i pomoc techniczną, gdy otrzymają takie warunki pracy, że ich zarobki rzeczywiście tylko od nich samych będą zależały — przywiążą się do swego miejsca pracy. Sprawa usprawnienia procesu technologicznego, sprawa stałej, systematycznej pomocy nie tylko młodym, ale i starym robotnikom ze strony personelu technicznego, stoi w PZPB

Nr 5 dość ostro. Przy starym kierownictwie robotnicy byli zostawieni samym sobie, zdani na własną tylko siłę. Gdy bawelna była zła, to męczyli się i kłęli przy wypiacie, gdy była dobra — dawali sobie jakoś radę. „Podwyższenie zarobku robotników — mówi nowy dyrektor przedalni — jest możliwe.

Możemy to osiągnąć przez stworzenie robotnikom takich warunków pracy, w których nie traciliby czasu na postoje, nie oczekiwali godzinami na majstrów, a osiągnęli naturalną, produkcyjnie wydajną ciągłość pracy”. Ziote słowa. W zupełności się z nimi zgadzamy, tylko... czekamy na czyny. S. K.

Spółdzielczość obroną ludzi pracy przed wyzyskiem



Spółdzielczość obroną ludzi pracy przed wyzyskiem

W sklepach spółdzielczych ludzie pracy czynić mogą zakupy po cenach ustalonych i godziwych. Zarobek robotniczy znajduje tu możliwość zaopatrzenia się bez zniesienia wyzysku i nie tylko w przepastnych, nigdy nienasyconych kieszeniach spekulantów.

Estetyczne i dobrze zaopatrzone wnętrza jednego z sklepów PSS przy ul. Piotrkowskiej.

NIE BĘDZIE TROSKI O OPAL

Włókniarze otrzymają jednorazowo węgiel na całą zimę

Zima już za pasem. Dawniej przed człowiekiem pracy jak z mora rysowało się widmo nadchodzących mrozów. Nikt nie troszczył się o to, aby robotnik miał zapewnione kartofle, opał, te najbardziej niezbędne artykuły, bez których trudno przetrwać ciężki okres zimowy.

W pierwszych latach naszej odbudowy zdarzało się, że państwo, mimo najszczerszych chęci, nie było w stanie realizować w 100 procentach kart opałowych.

W roku bieżącym, dzięki ofiarnemu wysiłkowi górników robotnicy zatrudnieni w przemyśle włókienniczym nie tylko, że otrzymają cały należny im węgiel ale otrzymają go z góry.

Jeszcze w październiku i listopadzie zakłady zostaną zaopatrzone w tak zwany węgiel aprowizacyjny na 6 miesięcy z góry. Oznacza to że robotnicy jednorazowo otrzymają węgiel, który normalnie powinni by otrzymać w listopadzie i grudniu rb. oraz

w styczniu, lutym, marcu i kwietniu roku przyszłego.

Każdy więc robotnik otrzyma od razu węgiel w ilości 600 kilogramów. W wypadku, jeśli pracownik nie odebrał sobie jeszcze węgla za październik rb. czy poprzednie miesiące, ilość ta w odpowiedni sposób wzrośnie.

Należność za węgiel, w wysokości dotychczas pobieranej zostanie pobrana w sześciu ratach miesięcznych poczynając od listopada rb. W ten sposób zakład pracy daje pracownikowi węgiel zimowy NA KREDYT.

W celu sprawnego rozproszania węgla i potanienia kosztów transportu do domu, zakłady pracy zobowiązane zostały do wykorzystania w razie potrzeby państwowych, spółdzielczych i prywatnych składów węgla. Firmy większe mogą korzystać z kilku składów, rozmieszczonych terytorialnie w taki sposób, aby zapewnić robotnikom odbierającym węgiel możliwie dogodny i tani transport.

Wielka, pierwsza tego rodzaju akcja węgla przyjęta zostanie niewątpliwie przez ogół włókniarzy z ogromnym zadowoleniem gdyż zapewnia ona robotnikowi zaspokojenie najbardziej palących potrzeb w dziedzinie opału. Możliwość jednorazowego sprowadzenia węgla do domu zmniejszy znacznie koszty jego transportu w porównaniu z latami ubiegłymi, kiedy co miesiąc pracownik musiał oddzielnie przewozić swój 100-kilogramowy deputat. Stanowi to również wielką ulgę dla świata pracy.

Ceny przejazdu miejskimi autobusami na linii plac Niepodległości — Stare Chojny

Na ostatnim posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego powzięto szereg ważnych dla naszego miasta uchwał.

Najpierw rozpatrywano sprawę taryfy autobusowej na linii Plac Niepodległości — Stare Chojny (linia ta uruchomiona zostanie w październiku). Ustalono następujące ceny przejazdów: abonament miesięczny na 62 prze-

jazdy dla pracowników, uczniów i wojskowych 300, bilet ulgowy 210 i bilet normalny 25.

Następnie postanowiono powołać do życia przy Starostwach Grodzkich Łódzkich oddziały gospodarki mieszkaniowej i oddziały polityki mieszkaniowej przy Wydziale Odbudowy. Postanowiono przyznać Klubowi Sportowemu „Zryw” 1 milion złotych na zakup sprzętu sportowego.

Zatwierdzono budżet nadzwyczajny na rok 1948 w wysokości 652 miliony 369 tysięcy złotych i budżet dodatkowy nadzwyczajny w wysokości 458 milionów 414 tysięcy. Miejskie Majątki Rolnicze otrzymały 3 miliony złotych na zakup krów dojnych. Ustalono czynsz najmu, obowiązującego w domach, położonych przy ul. Franciszkańskiej i Zawiszy: za 1 pokój z kuchnią 750 zł miesięcznie, za 2 pokoje z kuchnią 1.250 zł miesięcznie, oraz ustalono wysokość opłat za miejsca w miejskich halach targowych. Za jeden metr kwadratowy 300 zł — pierwsze miejsce, 200 zł — drugie miejsce i 150 zł — trzecie miejsce.

Zaniknie analfabetyzm w Łodzi

Miejska Rada Społeczna przystępuje do energicznej pracy

W myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty akcja zwalczania analfabetyzmu w Polsce została ujęta w konkretne formy organizacyjne, czego wyrazem jest powołanie Centralnej Rady Społecznej do Zwalczania Analfabetyzmu, do której weszli przedstawiciele Władz Oświatowych, Związków Zawodowych i Organizacji Społecznych. Siedziba M.R.S. do Zwalczania Analfabetyzmu

mieści się w lokalu Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 64, II piętro.

Zarząd prosi wszystkie placówki oświatowe i organizacyjne, prowadzące samodzielną pracę oświatową w dziedzinie kształcenia analfabetów o złożenie wszelkich danych o swej pracy ze szczególnym uwzględnieniem: ilości nauczanych analfabetów, dotychczasowych osiągnięć w pracy, środków finansowych, personelu nauczającego.

Sekretariat Rady urządza w godzinach od 8.30 do 15-ej w pokoju nr 104a; telefon 280-60 wewnątrzny 25.

Po otrzymaniu i opracowaniu tych danych, Zarząd zaprosi wszystkie instytucje na zebranie celem uzgodnienia dalszej pracy.

Promocja podchorążych w Centrum Wyszczolenia Sanitarnego

Dnia 17 września odbyła się promocja podchorążych Centrum Wyszczolenia Sanitarnego. Promował podchorążych dr prof. gen. dyw. Szarecki, Szef Departamentu Służby Zdrowia.

Krajowi przybyło 100 oficerów instruktorów sanitarnych. Do nowopromowanych przemówił gen. Szarecki, podkreślając znaczenie wyszkolonej służby zdrowia w wojsku i życząc nowopromowanym ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy na ich placówkach.

W imieniu nowopromowanych odpowiedział prymus szkoły, ppor. Borówko, który podziękował dowódczemu i wykładowcom za ich trudny, zakończył następującymi słowami: „Jesteśmy pierwszym wojskiem w dziejach Polski, stojącym na straży interesów ludu pracującego. Uzbrojeni w potężną broń ideologiczną zwalczać będziemy tych wszystkich, którzy chcą szkodzić ludowi pracującemu”.

Następnie po odśpiewaniu Roty odbyła się defilada nowopromowanych oficerów, która przyjmował gen. Szarecki, a po niej obiad żołnierski i występy artystyczne Sekcji Artystycznej C. W. San.

Z LIGI KOBIEC

Liga Kobiet zawiadania, że dn. 20 września o godz. 16-tej w lokalu przy ul. Andrzeja-Struga Nr 1 odbędzie się Plenum Zarządu oraz sekcji rewizyjnej i sądu koleżeńckiego.

Następnie proszone są o przybycie przewodniczące i sekretarze Kół terenowych i fabrycznych ze sprawozdaniami z działalności pracy od miesiąca czerwca do bm. 1948 roku.

Służba dla ogółu obowiązkim lekarza

Prywatna praktyka to jeszcze nie wszystko

Wobec zbliżającego się okresu jesieni i zimy, kiedy wzrasta liczba zachorowań, a co za tym idzie i trudności udzielania pomocy lekarskiej ubezpieczonym, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych powołała specjalną Komisję do Spraw Lecznictwa Społecznego.

Komisja postanowiła przeprowadzić kontrole pracy lekarzy w celu wyjaśnienia, czy i ilu lekarzy nie bierze udziału w lecznictwie społecznym.

W związku z tym Komisja rozsyła pisem-

ne wezwania do wszystkich lekarzy na terenie Łodzi, aby przedstawili specjalnie wyłonionej komisji zaświadczenia z miejsc pracy, z których wynikać będzie jasno, ile godzin dany lekarz poświęca lecznictwu społecznemu.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych apeluje za naszym pośrednictwem do wszystkich instytucji, zatrudniających lekarzy aby wystawiane zaświadczenia dokładnie podawały liczbę rzeczywistych godzin zatrudnienia (a nie tylko liczbę opłaconych).

Gimnazjalne kursy korespondencyjne ZMP

W związku ze zjednoczeniem organizacji młodzieżowych zostały połączone Gimnazjalne Kursy Korespondencyjne byłych organizacji ZWM, ZMW „Wici” i OM TUR.

Dyrekcja Korespondencyjnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Związku Młodzieży Polskiej mieści się w Łodzi, Al. Kościuszki 45.

Warunki przyjęcia: 1) Ukończenie 16-tu

lat. 2) Świadectwo ukończenia 6-ciu klas szkoły powszechnej. 3) Uiszczenie opłaty za pierwszy kwartał.

Nauka w roku szkolnym 1948-49 rozpoczyna się od 1-go października br. Zapisy przyjmuje się do 25-go września br.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Gimnazjum.



Młodociana defraudantka aresztowana na sali Sądu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadała 19-letnia Mirosława Cholewińska. W okresie od stycznia do maja 1947 roku, pracując w zakładzie ślusarskim Matuszewskiego, Cholewińska przywłaszczyła sobie 100 tysięcy złotych. Matuszewski powierzył jej znaczne kwoty pieniężne w celu regulowania podatków i składek Ubezpieczalni Społecznej. Gdy w końcu maja Matuszewski otrzymał upomnienie w celu uregulowania należnych zaległości w Ubezpieczalni, Cholewińska zapewniła go, iż upomnienie jest zapewne skutkiem niedopatrzeń w księgowaniu. Gdy jednak po jakimś czasie Matuszewski znów otrzymał upomnienie, zwrócił się ze swymi kwitami do Ubezpieczalni. Na miejscu dopiero po zmudnych dochodzeniach ustalono, że kwity te, były fałszowane przez Cholewińską, która należności przywłaszczała sobie. Z zeznań Cholewińskiej wynika, że za zdefraudowane pieniądze kupiła sobie 4 pary nylonów, buciki, jakocię itp. W swej mowie oskarży cielskiej prokurator Grębecki podkreślił zepsucie młodej dziewczyny, która będąc w dobrych warunkach materialnych w domu, nie zadawała się swą pensją, lecz kradła pieniądze na zbytki.

Sąd skazał Cholewińską na 1 rok więzienia. Na wniosek prokuratora Mirosława Cholewińska została aresztowana na sali.

Kronika Pabianic Świetlica PZPB otwiera sezon zimowy



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 19 września 1948 r.
Dziś: Jamarego.

K I N A

Kino POLONIA — „Bolero“
Kino ROBOTNIK — „Rosanna 7-miu księżyców“ (od lat 18-tu).

DYŻURY APTEK

W dniu 19.9.48 r. apteka mgr. Dziennakowskiej ul. Warszawska 25.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5



NARADA AKTYWU PPR W PABIANICACH

W dniu 16 bm. w lokalu Komitetu Miejskiego PPR odbyła się narada aktywów PPR Komitetu Miejskiego i Fabrycznego.

Naradę zagal 1-szy sekretarz Komitetu Miejskiego tow. Rutkowski. Po ukończeniu się prezydium i odczytaniu porządku dziennego głos zabrał przedstawiciel KWPPR tow. Przybył-Stalski, który wygłosił referat na temat ostatniego Plenum Komitetu Centralnego PPR.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której towarzysze podkreślali konieczność przeprowadzenia wzajemnej krytyki i samokrytyki wśród członków partii.

Naradę zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki“.

Odczyt w Tow. Krajoznawczym

W czwartek, dnia 16 bm. o godz. 20 w lokalu szkoły im. Król. Jadwigi dr Eichler wygłosił odczyt o muzeach i rezerwach w Afryce środkowej i południowej.

Szczepienia przeciwgruźlicze

Od dnia 16 września rb. w Pabianicach odbywa się szczepienie przeciwgruźlicze. Przeglądowi podlegają dzieci od lat dwóch i młodzież do lat 18-tu. W baraku przy ul. W. Wasilewskiej 5 dokonuje się przeglądu i szczepień. Praca idzie sprawnie i szybko. Rodzice dzieci pozaszkolnych chętnie doprowadzają swe pociechy. W baraku młodzież szkolna pod przewodnictwem wychowawców zjawia się w oznaczonych godzinach. Na czele zespołu lekarskiego stoi panna Astri Daasen, przybyła w tej misji z Norwegii do Polski. Nadmienić należy, że sympatyczna Pani Daasen już porozumiewa się z naszą dziatwą po polsku.

Nowa ulica

Zarząd Miejski wycyca już nową ulicę, łączącą ulicę Ewangelicką (w pobliżu cmentarza) z ulicą Orłą. Połączenie tych dwóch ulic przeprowadzone zostanie przez posesje sukcesorów Grossa na przestrzeni trzydziestu metrów.

Nie trzeba udowadniać, że w połączeniu z ulicą budowaną na terytorium parku PZPB, obie te arterie będą miały dla miasta wielkie znaczenie. MJ.

Kierownictwo świetlicy PZPB nakreśliło szeroki program życia kulturalno-oświatowego dla pracowników zakładów na okres zimowy. Powołano nowe dwie sekcje: sceniczną i oświatowo-wychowawczą. Od kilku tygodni w pracy w sekcji scenicznej, któ-

ra ćwiczy kilka zespołów teatralnych złożonych z pracowników PZPB. Jeden z nich wystawi już w początkach października br. sztukę pt. „Pan inspektor przyszedł“ — Priestley'a.

W sekcji oświatowo-wychowawczej zgło-

sili gotowość współpracy między innymi: dr Eichler, dyr. Salska, prof. Stępniowa, dyr. Grambo dyr. Topoziński; sędziowie: Klimek, Ostrowski i Hollas. Gwarantuje to, że robotnicy zdobędą przez odczyty i pogadanki wiele pożytecznych wiadomości.

Kierownictwo świetlicy przeprowadza obecnie akcję zwalczania analfabetyzmu wśród robotników. Należy wymienić również pracę nad powiększeniem księgozbioru dla biblioteki świetlicowej. Najliczniejszą sekcją jest sekcja śpiewu i muzyki, w której dzieci robotników PZPB pobierają bezpłatnie naukę gry fortepianowej.

Tak się przedstawia praca obecna i program na najbliższy sezon, który zostanie uroczysto otwarty w dniu 3 października w sali teatralnej przy ul. Traugutta 4. Podczas uroczystości tej prof. Makarczuk wygłosi ciekawą pogadankę na temat: „Świetlica jako czynnik kształcenia“.

Liga lotnicza przyjmuje kandydatów na kursy szybowcowe

Biuro Obwodu Powiatowego Ligi Lotniczej w Pabianicach otwarte będzie codziennie w godzinach od 18-ej do 20-ej oprócz niedziel i świąt w piątki i soboty począwszy od 24 września w godzinach od 12-ej do 16-ej.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że w początku października rozpoczynają się na terenie Pabianic kursy teoretyczne dla członków Ligi Lotniczej: szybowcowe i spadochronowe. O ile na kurs zgłosi się 100 osób koszt kursu szybowcowego wynosić bę-

dzie 400 zł od osoby, a spadochronowy łącznie ze skokami ćwiczebnymi — 500 zł. od osoby. Na kurs szybowcowy przyjmuje się kandydatów (i kandydatki), którzy ukończyli 16, a nie przekroczyli 19-tego roku życia. Listy kandydatów (imię nazwisko, rok urodzenia i szkołę oraz nr koła LL) należy składać do dnia 25 września w kancelarii Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej ul. Partyzancka 56 drugie piętro (d. Gim. Śniadeckiego).

Nie potrzebny już bogaty żyrant!

Ministerstwo Skarbu postanowiło wprowadzić szereg istotnych zmian do bankowych przepisów kredytowych, które umożliwią drobnym i średnim rolnikom korzystanie z pomocy państwowych kredytów dla rolnictwa, bez konieczności popodania w zależność od żyranta - bogacza wiejskiego. Odtąd kredyty dla drobnych i średnich gospodarzy będą udzielane na zabezpieczenie wekslowe za żyrem jed-

nego tylko poręczyciela, zamiast dwóch jak dotychczas, przy czym poręczycielem może być członek rodziny drobnego rolnika, jego żona, lub pełnoletnie dziecko. Państwowe kredyty dla rolnictwa mają w pierwszym rzędzie na celu dopomożenie, ulżenie małorolnym chłopom. Oni to bowiem walczą z największymi trudnościami. Dotychczas kredyty te były udzielane za zabezpieczeniem

wekslowym poręczonym przez dwóch żyrantów. Jednym z tych żyrantów był z zasady wiejski bogacz.

Oczywiście, że bogacz nie dawał tej poręki za darmo. Biedny chłop popadał w ten sposób w zależność od swego żyranta i wzamian za wyświadczoną mu „sąsiedzka usługę“ — zmuszony był i on z kolei do pewnych świadczeń — nie zawsze zgodnych z jego sumieniem i interesem.

Często musiał owo drogocenne żyro odpracować! Bogacz wiejski żądał, aby drobny rolnik poparł jego kandydaturę na takie czy inne stanowisko w Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni czy gminie. I chociaż drobny rolnik niejednokrotnie zdawał sobie sprawę, że przez poparcie tej kandydatury masa chłopska nie na tym nie zyska — a kto wie, czy nie straci — decydował się na ten postępek bo... bez kredytu obyć się nie mógł, a kredytu nie mógł otrzymać bez żyranta.

W ten właśnie m. in. sposób do wiejskich organizacji samorządowych i spółdzielczych wciśnięto się wielu wiejskich kapitalistów, rządzących się tam jedynie pod kątem widzenia własnych korzyści i przywilejów, nie dbając zaś zupełnie o ogół chłopski.

Obecnie sytuacja ta ulega radykalnej zmianie. Biedny i średniorolny chłop niezależnie się na jeszcze jednym odcinku od bogacza wiejskiego, a kredyty przyznane przez rząd na pomoc biednej części wsi trafiają do właściwych rąk.

300 milionów złotych na upowszechnienie książki

Robotnik w niebieskim kombinezonie wyciąga rękę po książki, pięknie uszeregowane na bibliotecznej półce. Tuż obok pochyla się nad otwartą książką zaczytany chłop.

To nic, że na razie dzieje się to wszystko na plakacie Komitetu Upowszechnienia Książki. Wkrótce, bo już od października, kiedy ukażą się pierwsze wydawnictwa Komitetu będzie tak naprawdę.

Książka ciągle jeszcze nie jest u nas artykułem pierwszej potrzeby. Cena jej, jeśli chodzi o szerokie masy — jest zbyt wysoka. Wysoka zaś jest z powodu małych nakładów, czyli małego czytelnictwa.

Na pozór więc błędne koło...

Z tego koła jednak już wychodzimy. Powołany w marcu Komitet Upowszechnienia Książki pod przewodnictwem ministra Oświaty Skrzyszewskiego postawił sobie za naczelne zadanie obniżenie ceny książki przez zwiększenie grona czytających, owych dolnych milionów, którym należy dostarczać wartości kulturalne, zawarte w dobrej literaturze.

Aby pozyskać nowego konsumenta książki, robotnika i chłopca — K.U.K.

rozpoczyna więc realizację tanich, masowych, poczytnych wydawnictw. W październiku ukaże się pierwsze 12 książek w 22 tomach. Będą to między innymi „Krzyżacy“ i „W Pustyni i w Puszczy“ Sienkiewicza, „Stara Baśń“ i „Starosta Warszawski“ Kraszewskiego, „Nędznicy“ Wiktora Hugo, „Dziurdziowie“ Orzeszkowej, „Szosa Wołokłamska“ A. Beka i t.d.

W następnej transzy wydane zostaną prócz beletrystyki, krótkie i łatwe opowiadania dla początkujących czytelników, absolwentów kursów dla analfabetów, a także prace popularnonaukowe, społecznej i techniczne.

Pierwsze nakłady wynosić będą po 50 tysięcy egzemplarzy, należy się jednak liczyć z ich zwiększeniem. Cena książki, łącznie z dostawą do domu, czym zajmie się poczta, na warunkach przesyłek urzędowych — wyniesie około 100 zł. za tom. Abonamenty, zarówno indywidualne, jak i grupowe załatwiane są w biurze wykonawczym K.U.K. przy Placu Dąbrowskiego w Warszawie. Poszczególne książki nabywać będzie można prócz tego w ramach istniejącej sieci księgarskiej.

Niewolnicza praca dziewcząt polskich w Kanadzie

Wychodzące w Toronto (Kanada), czasopismo „Kronika Tygodniowa“ zamieszcza reportaż swego współpracownika z pobytu w Saint Georges i Quebec, gdzie pracują Polki zwerbowane do pracy wśród D. P. w Niemczech. W fabryce osławionego posła Dienna polskie dziewczęta izolowane są od reszty robotnic i robotników. Ostatnio w fabryce tej wybuchł strajk spowodowany skandalicznie niskimi zarobkami, ale Polkom nie pozwalano nawet brać udziału w zebraniach robotniczych, na których była omawiana sprawa strajku.

Ta swojego rodzaju dyskryminacja wobec Polek powoduje ich masową ucieczkę z miejsc pracy. W ciągu jedne-

go tylko tygodnia 25 polskich dziewcząt opuściło miasto udając się do Montrealu w poszukiwaniu innej pracy. Inne robotnice polskie również szykują się do wyjazdu, gdyż w okresie strajku nie otrzymują one żadnych zasiłków i cierpią głód. Mimo, że fabryka jest zamknięta, a pracodawcy starają się złamać strajk, żadna z Polek nie dała się zwerbować jako łami-strajk. Wszystkie robotnice bez względu na narodowość walczą solidarnie o podwyżkę płac.

Autor-reportażu zamieszczonego w „Kronice Tygodniowej“ opisując rozmowę z dziewczynami polskimi przytacza ich niektóre wypowiedzi: Polki żalały się, że są traktowane jako niewol-

nice. Z oburzeniem opowiadały one o tym, że ich niskie zarobki nie pozwalają im na kupno najpotrzebniejszych do życia rzeczy. Poza tym pracodawcy systematycznie je oszukiwali, ściągając więcej niż połowę zarobku na opłacenie mieszkania, którego im udzielono w klasztorze. Potracą im się również 25 proc. z całego zarobku. Pięniądze te mają być im wydane po skończeniu kontraktu. W razie choroby nie otrzymują żadnej zapłaty ani pomocy.

Polki zwracają się z apelem do polonii kanadyjskiej, ażeby im pomogła wyrwać się z tego kapitalistycznego więzienia.

Trybuna ORGAN K.C. P.P.R.
wolności TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.00 najznakomitsze dzieło
Shakespeare'a „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Codziennie o godz. 19.15 „Lisie Gniazdo” z udziałem Ireny GRYWINSKIEJ i Karola ADWENTOWICZA.

TEATR „SYRENA” Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 komedia p. t. „Dobrze skrojony frak”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16-tej i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis „NIEBOSZCZYK PAN PIC” w reżyserii Janusza Warneckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cepielnego. Kasa czynna od 12-jej. Tel. 123-02.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o godzinie 16 i 19.30 „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”. Ostatnie dni. Pracownicy otrzymują 50 proc. ulgi. Widownia kryta brezentem, szczególnie chroniona przed chłodem.

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-jej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-jej.

Teatr Kukiełek RTPD ul. Nawrot 27, daje widowisko „Pinokio” według Collodiego. Codziennie przed południem dla dzieci szkolnej w miarę zamówień, a w niedzielę i święta o godz. 12-jej dla szerszej publiczności.

MUZEUM MIEJSKIE

Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz niedziel i świąt.

Einograficzne, Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz niedziel i świąt.

Prehistoryczne — Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz niedziel i świąt.

Sztuki — Włocławskiego 36, otwarte od 10—17 prócz niedziel i świąt.

Spółdzielnia Plastyków — ul. Piotrkowska Nr 103, Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 10—18.

KINA

ADRIA — „Biały Kiel”

godz. 18, 20 w niedz. 16.

film dozwolony dla młodzieży

BALTYK — „Tajemnica Wywiadu”

godz. 17, 19, 21 w niedz. 15.

film niedozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Bohaterki Paelfiku”

godz. 17.30, 20, w niedz. 15.

film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 30.

godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 27

HEL (dla młodzieży) — „Kopciuszek”

godz. 16, 18, 20 w niedz. 14

MUZA — „W pogoni za mężem”

godz. 18, 20 w niedz. 16

film dozwolony od lat 16

POLONIA — „Siostra lokaja”

godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30

film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOSNIE — „Statek pułapka”

godz. 18, 20 w niedz. 16

film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Przegląd Nasredina”

godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30

film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Dragonwyk”

godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30

film niedozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Bolero”

godz. 18-1a, 20.30, w niedz. 15.30

film niedozwolony dla młodzieży.

STYLOWY — „Zimne lata”

godz. 16, 18.15, 20.30, w niedz. 13.45

film dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Miasto bezprawia”

godz. 18, 20 w niedz. 16.

film dozwolony od lat 18

TECZA — „Siostra lokaja”

godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.

film dozwolony dla młodzieży

TATRY (w ogrodzie) — „Cygańska miłość”

godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13.

film niedozwolony dla młodzieży.

WISLA — „Cygańska miłość”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30

film niedozwolony dla młodzieży.

WŁÓKNIARZ — „Aleksander Matrosow”

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15

film dozwolony dla młodzieży

WOLNOSC — „Ostatnia noc”

godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.

film dozwolony od lat 14

ZACHĘTA — „Lekkomyślna siostra”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

film dozwolony od lat 16

SPORT SPORT SPORT

Orleńta - Żrebaki 1:0 (1:0) Pierwsze zwycięstwo Polski nad Węgrami w Łodzi

Węgry: Nisarof, Fabian, Reiter, Ondo, Polatan, Dekan, Cibor, Willani, Toth, Soluok, Krosnay.

Polska: Powązka (Wieczorkowski), Kaszuba, Sobkowiak, Sroka, Koza, Bieniek, Salsiadek, Trampisz, Poświat, Radoń, Rembełński.



Wczoraj, z dużo większą ochotą niż zwykle wcielaliśmy się do 12-ki, aby przed godziną 17-tą dostać się na stadion ŁKS-u. Spodziewaliśmy się zastać tu tłumy. Sądziłem bowiem, że zapowiedziany międzypaństwowy mecz juniorów węgierskich z naszymi gromadzi na trybunach

całą piłkarską Łódź, tymczasem spotkał nas zawód. Publiczności zebrało się wczoraj nie więcej jak jakieś 8 tysięcy, ale te osiem tysięcy z pewnością opuściło stadion ŁKS-u z większym zadowoleniem, aniżeli po nie jednym meczu ligowym. Co tu dużo mówić. Chłopcy nasi, w których leży cała nadzieja naszego piłkarstwa zdali wczoraj egzamin na czwórkę z plusem i natchnęli nas wiarą w lepszą przyszłość naszej piłki nożnej. Nasza

młoda reprezentacja państwowa zagrała nie gorzej od nie jednej drużyny ligowej, a z pewnością lepiej od wielu meczy ligowych grających przez ŁKS.

→ Patrzcie jak on zastopował, co za podanie, co za wykop!

Tego rodzaju zachwyty rozlegały się na trybunach przez całe 90 minut gry i były one szczerze, bynajmniej nie „robione”. Chwilami doprawdy rosły serca, jak się potrzyło na tych 19-letnich chłopców, nie zupełnie jeszcze rozwiniętych fizycznie a stawiających tak skuteczny opór lepiej wyszkolonym technicznie swym przeciwnikom. Niesprawiedliwość byłoby któregoś z nich wyróżniać, gdyż wszyscy wykazali maksimum ambicji i ofiarności i gdyby nie przeoczenie sędziego głównego Ruikowskiego i sędziego liniowego Michałika odnieśliśmy zwycięstwo nie różnicą jednej bramki, a dwóch. Właściwy bowiem wynik powinien brzmieć 2:0 na naszą korzyść.

Pomimo ogólnych przypuszczeń, że Węgrzy będą znacznie górowali nad nami technicznie, gra tego nie pokazała. Atak nasz był bardziej operatywny od węgierskiego, pomoc i obrona stała na wysokości zadania, jedynie Węgrzy mieli pewniejszego bramkarza, którego jednak musieli zamienić pod koniec meczu na rezerwowego wskutek nieszczęśliwej kontuzji, jakiej uległ podczas jednej ze swych akcji.

Ramy organizacyjne wczorajszego meczu, były takie same, jak każdego spotkania międzypaństwowego. Stadion udekorowano flagami obydwóch państw, przed rozpoczęciem gry odegrano obydwie hymny państwowe. Gdy drużyny wbiegły na boisko, zacerwieniło się nam w oczach. Nasze Orleńta wystąpiły bowiem w białych koszulkach i czerwonych spodenkach, a Żrebaki węgierskie w czerwonych koszulkach i dla odmiany w białych spodenkach, ale w perspektywie barwy te zlewały się ze sobą tworząc jedną biało-czerwoną plamę.

Grę rozpoczęli goście pod wiatr. Szybko przedostają się pod naszą bramkę, ale do wysokiego napięcia na widowni nie dochodzi. Po chwili jednak na trybunach powstaje poruszenie. Nasz prawoskrzydłowy dostaje piłkę i ciągnie na „budę”. Chłopak w koszulce w białe i czerwone pasy, jest tak speszony, że nie wie co robić. Piłka jednak nie trafia do jego siatki. Gorący to był moment, toteż publiczność nie szczędzi oklasków.

Gra przerosła się na środek boiska i chwilami staje się anemiczna. Bramki jakoś nie chcą padać, pomimo że upłynęło już 20 minut. W 35 minucie chłopcy nasi egzekwują już drugi rzut rożny, ale bez skutku, dopiero w 41 minucie Poświat pięknym strzałem zdobywa dla nas prowadzenie 1:0. Było to właściwie dośrodkowanie, ale wiatr skreślił piłkę i w ten sposób dopomógł do zdobycia bramki.

Po przerwie Węgrzy zagraли już ostrzej wskutek czego kilku naszych chłopców odniosło kontuzje, wyniku jednak tym nie zmienił. Atak nasz tak jak przed przerwą wszyskie akcje przeprowadzał dołem a niektóre zagrani miały na wysokim poziomie. Czasami jednak zbyt koronkowe akcje kończyły się fiaskiem, gdyż chłopakom brakło po prostu siły fizycznej do ich wykończenia.

Groźniejsze sytuacje pod naszą bramką szczęśliwie likwidują obrońcy, zwłaszcza prawy, dzięki niemu udaje nam się wyjść cało z opresji w 25 minucie gry. W 28 minucie nasz lewoskrzydłowy dośrodkowuje górą, Trampisz łapie piłkę i dobija, w ostatniej jednak chwili, ale już z bramki, wybija piłkę środkowy pomocnik węgierski. Sędzia nie uznaje jednak tego gola. W 36 minucie doznał kontuzji bramkarz gości, którego zastąpił rezerwowym. Dalsze minuty upływają już na bezowocnych wysiłkach Żrebaków węgierskich aby wynik 1:0 dla Polski zmienić choć na remis. Ale na próżno. Pozostał on już bez zmiany do końcowego gwizdka sędziego.

Nie cieszymy się zawczasu

Przed dzisiejszym pojedynkiem madziarsko-polskim

Dzisiaj po raz 11-szy piłkarze nasi stają oko w oko z reprezentacją Węgier (z którymi pierwszy kontakt nawiązaliśmy już dwadzieścia siedem lat temu), aby rozegrać pierwsze po wojnie spotkanie między-państwowe.

Węgrzy przyjeżdżają do Warszawy nie w najsilniejszym swym składzie. W szeregach ich zabraknie przede wszystkim doskonałego Puskasa, który nie dawno uległ ciężkiej kontuzji — złamaniu nogi.

Jak oceniają fachowcy, reprezentacja węgierska bez Puskasa będzie gorsza o kilkadziesiąt procent. Widocznie zdają sobie do brze z tego sprawę Węgrzy, gdyż do Warszawy przyjechali w niezbyt dobrych humorach. Niewątpliwie nie zapomnieli oni jeszcze porażki, jaką w naszej stolicy odnieśli w 1939 roku (2:4) i widocznie obawiają się,

aby i tegoroczna ich wizyta nie zakończyła się wysoką przegraną.

W jakim pesymistycznym nastroju są nasi goście, świadczy najlepiej słowa kierownika drużyny węgierskiej p. Sebesa wypowiedziane w rozmowie z przedstawicielem „Przeglądu Sportowego”.

— Jestem niespokojny o wynik w Warszawie — mówi p. Sebes. Szczerze mówię, że wolałbym, aby było już po meczu. Zgodziłbym się nawet na porażkę 1:2 (!)

W toku dalszej rozmowy kierownik drużyny węgierskiej nie ukrywał, że obecni węgierska piłka nożna nie stoi jeszcze na poziomie na jakim już znajdowała się przed wojną.

Pesymizm węgierski nie powinien wywoływać jednak zbyt wielkiego znużenia optyzmu u nas. Nie cieszymy się z góry z wygranej.

„Jappy” i „Waltery” oraz...

najlepsi żużlowcy ČSR przybywają jutro do Łodzi

Piętnastu żużlowców czeskich z kierownikiem swym p. Fittlem na czele przyjeżdża w poniedziałek do Łodzi. Czesi zatrzymają się w hotelu „Savoy”.

Goście nasi przywożą z sobą osiem maszyn, a będą to „Jappy” i „Waltery”, konstrukcji angielskiej przystosowane oczywiście specjalnie do wyścigów żużlowych. Najgroźniejszymi dla naszych żużlowców będą niewątpliwie Spinka i Seberka, jeźdźcy posiadający u siebie pierwszą klasę. Do groźnych zaliczyć będziemy musieli również Fialę i Seimera.

— Sądząc po klasie Seberki — mówi popularny motocyklista łódzki Koleczek, który doskonale poznał Czecha na obozie w Rybniku — Czesi będą dla nas przeciwnikiem bardzo ciężkim.

Tego samego zresztą zdania jest kapitan Łódzkiego Okręgowego Związku Motocyklo-

wego Jancz, który nie dawno powrócił z Pragi, gdzie obserwował czeskich żużlowców.

Walka naszych czołowych żużlowców z czeskimi zapowiada się bardzo ciekawie i dostarczy z pewnością miłośnikom sportu motocyklowego wielu niezapomnianych emocji.

W poniedziałek będziemy już mogli naocznie przekonać się o klasie naszych gości, gdyż w dniu tym Czesi odbędą pierwszy trening na torze WKS-u.

Ze względu na wielkie zainteresowanie tymi zawodami organizatorzy już dzisiaj proszą publiczność o wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety, które będą w przedsprzedaży, w następujących punktach: Firma W. Jurkiewicz Piotrkowska 38, F-ma „Świątelnika” Piotrkowska 83 i w składnicy sportowej Kowalski ul. Nawrot, 8

Motocykliści zrzeszeni w klubach motocyklowych mogą nabywać bilety ulgowe w ce-

nie zł. 100, ale tylko zbiorowo i tylko w przedsprzedaży. Ucząca się młodzież również może nabywać bilety w tej samej cenie, lecz również tylko w przedsprzedaży.

Mecz Morawy — Polska Srodkowa trwać będzie około 3 godzin. Zawodnicy nasi pojedają na nowych maszynach żużlowych wprowadzonych z Anglii. Są to „Martin-Jappy”, maszyny lekkie ważące 70 kg, ale niezwykle silne (40 koni). Z maszynami tymi zawodnicy nasi zaznajomili się już na obozie w Rybniku, toteż należy przypuszczać, że Czesi w środe nie będą mieli zbyt łatwego zadania.

Godz. 11 stadion ŁKS-u

Dziś walczą pięściarze Zryw i ŁKS-u

Dzisiaj o godz. 11-tej na stadionie ŁKS-u odbędzie się spotkanie o drużynowe mistrzostwo w boksie pomiędzy zespołami gospodarzy oraz Zryw. ŁKS pierwszy swym mecz przegrał z Włóknierzem, będzie się chciał więc przed publicznością zrehabilitować. Zryw po zwycięstwie nad drużyną „Bawelny” będzie chciał podkreślić, że jego zdobyte punkty nie były dziełem przypadku. Zawody niedzielne wzbudziły duże zainteresowanie w sferach pięściarskich Łodzi

Dzisiejsze imprezy sportowe

Lekkoatletyka: zawody jubileuszowe HKS-u z udziałem czołowych zawodników harcerzy, trójmecz juniorów: HKS — PKS — ŁKS. Udział zawodników HKS i ŁKS z Łodzi oraz PKS z Pabianic zapewniony. Początek imprezy o godz. 10-tej.

Boks: dalszy ciąg drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego: godz. 11-ta hala Wimy mecz Zryw — ŁKS.

W Piotrkowie o tej samej porze walczy tamtejsza „Concordia” z łódzkim „Włóknierzem”.

Tenis: w ciągu dnia finały mistrzostw Łodzi na kortach ŁKS-u

Piłka nożna: boisko Wimy godz. 11-ta towarzyski mecz ZZK — Widzew.

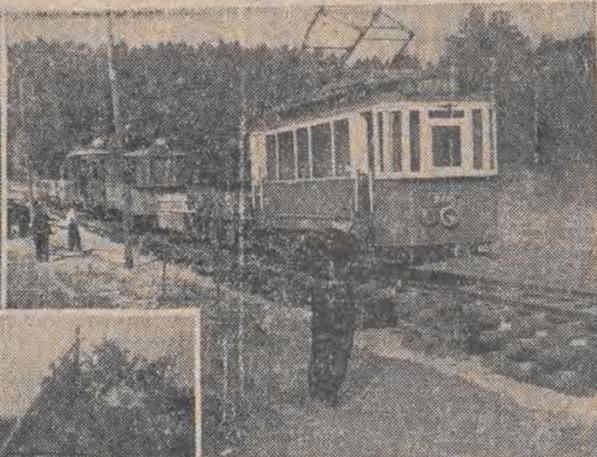
„Gracovia” gra we Wrocławiu

WROCLAW (obst. wł.) W niedzielę rozegrany zostanie we Wrocławiu towarzyski mecz piłkarski między leaderem tabeli ligowej KS „Gracovia” a miejscową drużyną IKS. Mecz wywołał we Wrocławiu duże zainteresowanie.

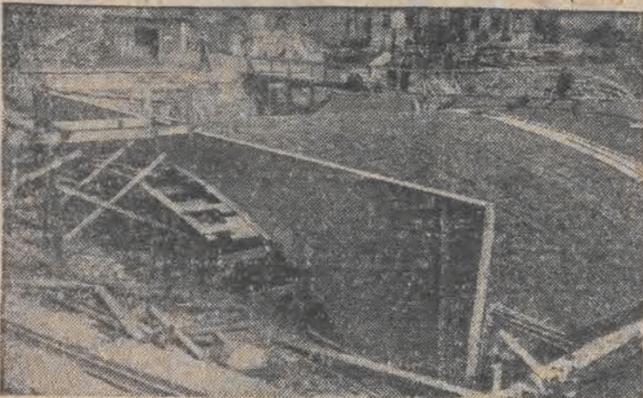
D-019032

Będziemy lepiej i wygodniej mieszkać
Olbrymie kredyty państwowe na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



NA STOKI ruszy za dwa tygodnie pierwszy tramwaj — widzimy, że praca wre i osiedle to nareszcie uzyska połączenie z Łodzią. W Łodzi będzie się obecnie prowadzić olbrzymie roboty budowlane, rzucające na cel polepszenie warunków bytu klasy robotniczej, a więc budowa i remonty mieszkań, usprawnienie komunikacji miejskiej, budowa ulic w dzielnicach robotniczych itp. Na ten cel Rada Państwa przeznaczyła ostatnio dla miast przemysłowych dodatkowe kredyty w wysokości 2 miliardów złotych.



BUDOWA
TRASY
W-Z

W WARSZAWIE prowadzone są w szybkim tempie prace przy budowie trasy W-Z, to znaczy nowej arterii przelotowej, przecinającej miasto w kierunku ze wschodu na zachód. W „Miesiącu Odbudowy Stolicy” — prace te będą szczególnie zainteresowanie społeczeństwa, które odtąd przyczynia się do postępu robót.

Nie tylko złote niewiasty z niepokojem patrzą na wskazówkę wagi nieubłaganie rejestrującą „przytycie” — gąski na fotografii też się demerwują swoją tuszą. Już osiągnęły bowiem wagę, gdy zostaną sprzedane spółdzielni, a siemiad w konserwach i mrożone wyruszą w świat. Będą one zdobywać zagranicą dobre imię dla polskiego eksportu drobiu oraz tak ważne dla nas dewizy.

Najeźdźcy wyruszają na podbój



W SOUTHAMPTON lądują się gwardziści angielscy na statek płynący na pola walki na Malajach. Skończyły się parady i uroczystości i w ogóle dobre czasy dla gwardzistów J. K. M. — teraz muszą ujarzmić narody rozpadającego się Imperium Brytyjskiego.

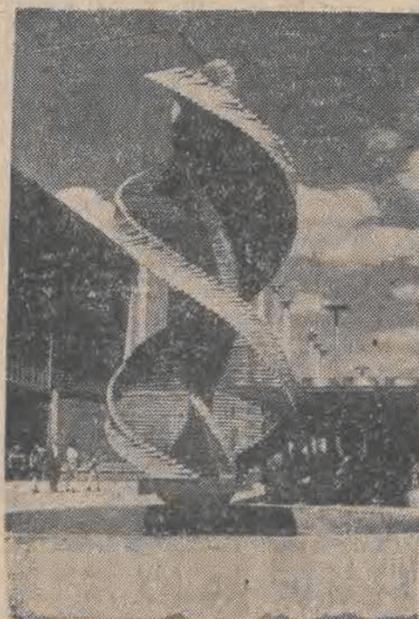


„Oj, znowu nam przybyło!”

ORKA I SIEW
NA WSIACH rozpoczęły się jesienne orki i siewy. Na niektórych polach wyrosły już strąchy na wróble strzegące zasiewów.



Wystawa ZO Irwa



WE WROCŁAWIU podczas pogodnych, wrześniowych dni zwiędziło WZO setki tysięcy ludzi. Na zdjęciu fragment dziedzińca ciężkiego przemysłu w dziale problemowym.

„Czworo dzieci na sprzedaż — wiadomość wewnątrz” — widnieje napis na tablicy przed mieszkaniem małżeństwa Ray Chalifoux w Chicago. Te fotografie nadesłała agencja „International News Photos”. Ceny dzieci amerykańskich bezrobotnych wahają się w granicy od 100 — 500 dolarów — handlem zajmują się nawet specjalni pośrednicy.

Drugie zdjęcie zamieścił tygodnik „Żołnierz Polski”. — Przedstawia ono czworaczki, dzieci dróżnika kolejowego, Kupki, ze wsi Ciasna, pow. Lubliniec. Małe Kupki chowają się świetnie, korzystając z opieki, jaką otoczyło je nasze państwo. Te dwa kontrastowe zdjęcia nie wymagają komentarza.

Jesień na orka i siew



Marynarze z SP



DO GDANSKA powrócił z Leningradu żagliczek szkolny „Gen. Zaruski”. Podróż tę odbyło 40 junaków morskiej SP, którzy zapoznali się z bohaterskim miastem, a podczas żeglugi wyrosli na dzielnych wilczków morskich.

Dwa razy cztery



LITERATURA i życie

Siedziałem na ławie szkolnej w dziesiątej klasie gimnazjum moskiewskiego. Nie w charakterze ucznia, lecz otoczony uczniami. Nasza polska delegacja zwiedzała uczelnie radzieckie. Dyrektor gimnazjum zaproponował asystowanie przy lekcjach, więc w grupie innych literatów wybrałem lekcję literatury w klasie dziesiątej. Po raz pierwszy wówczas miałem sposobność zobaczyć podręcznik literatury dla starszej klasy gimnazjalnej. Był otwarty na stronie z portretem Aleksandra Fadijewa. Właśnie omawiano jego twórczość. Jak wiadomo, program szkoły radzieckiej odznacza się wielkim poczuciem rzeczywistości. Ostatni rok nauczania poświęcony jest całkowicie literaturze współczesnej. Uderzyło mnie z jaką swobodą uczniowie odpowiadali na pytania nauczycielki. W odpowiedziach tych nie było nic z dobrze znanej nam z lat szkolnych nudy wykutych szablonów. Były to dojrzałe zdania, świadczące o samodzielności myśli. Kilka dni później zobaczyłem Fadijewa na zebraniu dyskusyjnym w Domu Kultury Robotniczej. Tematem dyskusji była ostatnia powieść pisarza, krytykami — młodzież robotnicza. Ta sama młodzież, z szeregów której wyszli bohaterowie powieści. I znowu wypowiedzi były swobodne, nie skrepowane obecnością autora, nieraz ostre. Młodo wyglądająca a podkreślona siwizną twarz Fadijewa była skupiona. Nad zebraniem panowała świadomość wyższej prawdy sztuki i życia, połączonych w twórczych dążeniach narodu. Pisarz był tu w żywiole twórczości ściśle związanej z rzeczywistością i stale przez nią kontrolowanej. Zresztą całe życie twórcy „Rozgromu”, „Ostatniego z Udege” i „Młodej gwardii” było poszukiwaniem takiej sztuki, która by nie tylko odzwierciedlała, lub interpretowała zjawiska realne, lecz była ich żywą częścią, włączoną w prąd wypadków dziejowych.

Fadijew ma obecnie 47 lat. Urodzony w centralnej Rosji w rodzinie felczera, dzieciństwo swoje spędził na Dalekim Wschodzie, w Południowo-Usuryjskim kraju. Jako siedemnastoletni młodzieniec wstąpił do partii komunistycznej. Od 20-go roku swego życia walczył w szeregach partyzantów i Armii Czerwonej, zwalczając Kołczaka i interwentów japońskich. Swoje wrażenia z lat wojny domowej opisał w kilku opowiadaniach i powieści „Rozgrom”, która weszła do żelaznego repertuaru literatury radzieckiej. W powieści tej Fadijew połączył jako artysta styl realizmu psychologicznego Lwa Tolstoja z metodą realizmu socjalistycznego, wprowadzonego do literatury przez Gorkiego.

Głównym tematem, któremu Fadijew poświęcił „Rozgrom”, jak również dwie inne swoje powieści jest walka o nową rzeczywistość socjalną. W „Rozgromie” i w „Ostatnim z Udege” pokazał pierwszy jej etap — wojnę domową, w której prosił ludzie — chłopcy i robotnicy walczyli obok siebie oświeceni ideą socjalistyczną. W tej walce odbywa się „selekcja materiału ludzkiego”, jak to określa sam Fadijew. Masa ludzka, której skład jest dostatecznie wymowny, aby mówić o woli narodu, znajduje wcielenie swoich dążeń w postaci bohatera — typie komunisty. Jest on wyrazem jej myśli i woli, czynnikiem kształtowania się i realizacji rzeczywistości rewolucyjnej, jest jednostką uosabiającą siłę wielu świadomości, skupionych w jednym akcie woli rewolucyjnej. Typ komunisty organizatora i wodza, typ żywy i realny, a nie papierowego rezonera, Fadijew pierwszy wprowadził do literatury rosyjskiej „Rozgrom” obok „Czapajewa” Furmanowa daje wzór takiego bohatera, uzasadniając szeroko podstawy realizmu socjalistycznego. W „Młodej gwardii” obrał Fadijew za temat epizod z ruchu oporu pod okupacją niemiecką, w czasie drugiej wojny światowej i pokazał na jego przykładzie wyniki walki o urzeczywistnienie ideałów rewolucyjnych. Działła tu młode pokolenie, wychowane w nowej rzeczywistości radzieckiej. Wysokie ideały socjalistyczne wpojone przez szkołę, rodzinę i samo życie w tę zdrową i moralnie silną młodzież, są plonem ofiar i wysiłków pierwszych bojowników rewolucji. W ten sposób zakreśla Fadijew granice swojej twórczości, pozostając w sferze podstawowych zagadnień kształtowania się, po-

LEON GOMOLICKI

Pisarz socjalistycznego realizmu ALEKSANDER FADIEJEW

Aleksander Fadijew (ur. w 1901 r.) pochodzi z rodziny chłopskiej. Jest jednym z najwybitniejszych współczesnych beletrystów radzieckich i jako członek KC WKP(b), jedynym z organizatorów literatury w ZSRR. Jego powieści: „Rozgrom” — z okresu wojny domowej, „Ostatni z Udege” — epopea o budowie socjalnej i tworzeniu się nowego społeczeństwa na terenach odciętych od ośrodków kultury, oraz „Młoda Gwardia” — o ruchu oporu wśród młodzieży rosyjskiej w czasie drugiej wojny światowej są klasycznymi utworami literatury radzieckiej. Fadijew jest prezesem Związku Pisarzy Radzieckich.

dział do literatury rosyjskiej „Rozgrom” obok „Czapajewa” Furmanowa daje wzór takiego bohatera, uzasadniając szeroko podstawy realizmu socjalistycznego. W „Młodej gwardii” obrał Fadijew za temat epizod z ruchu oporu pod okupacją niemiecką, w czasie drugiej wojny światowej i pokazał na jego przykładzie wyniki walki o urzeczywistnienie ideałów rewolucyjnych. Działła tu młode pokolenie, wychowane w nowej rzeczywistości radzieckiej. Wysokie ideały socjalistyczne wpojone przez szkołę, rodzinę i samo życie w tę zdrową i moralnie silną młodzież, są plonem ofiar i wysiłków pierwszych bojowników rewolucji. W ten sposób zakreśla Fadijew granice swojej twórczości, pozostając w sferze podstawowych zagadnień kształtowania się, po-

stawiania, twórczości i osiągnięć socjalizmu.

Moralna siła jednostek, złączonych we wspólnych dążeniach decyduje o wyniku ich walki. Podobnie jak w powieści Gorkiego „Matka”, niepomysłny koniec bohaterów nie pozostawia po sobie rozpaczy i rezygnacji. W „Rozgromie” oddział partyzantów zostaje prawie doszczętnie wybity. W „Młodej gwardii” niezadługo przed porażką Niemców grupa konspiracyjna młodzieży radzieckiej zostaje wykryta i zlikwidowana. Ale dzieło ich jest dziełem postępu i sprawiedliwości socjalnej. Mając takich moralnie silnych i czystych obrońców jak bohaterowie Fadijewa, nie może ono upaść w walce ze światowym wstępnictwem.

To krótkie streszczenie zadań, które stawiał przed sobą i rozwiązywał w swojej rzeczywistości Fadijew, daje pojęcie o zasadniczym dla literatury radzieckiej znaczeniu jego powieści. Można powiedzieć, że w powieściach tych została odzwierciedlona jej główna idea, a metoda realizmu socjalistycznego znalazła swój dobitny wyraz. Zakreślona przez Gorkiego w literaturze pięknej metoda ta była oparta na wskazówkach ogólnej taktyki polityki Lenina, oraz na zasadach wypowiedzianych w podstawowej pracy Stalina pt. „O materializmie dialektycznym”. Fadijew pierwszy zdecydowanie zasłosował tę metodę, odtwarzając wypadki wielkiej rewolucji rosyjskiej i przeprowadził konsekwentnie przez całą swoją twórczość. Dlatego też powieści jego są klasyczne dla literatury radzieckiej; dlatego znaczenie tych powieści i ich bohaterów omawia się na ławie szkolnej i na masowych zebraniach w klubach robotniczych, organizacjach młodzieżowych i kołchozach; dlatego nie przestają ukazywać się one w wielu milionowych nakładach.

Autor ich ma prawo mówić o organicznych związkach prawdziwej sztuki socjalistycznej z rzeczywistością, głosić tezę ściślejszej współpracy z narodem, tezę, którą na Kongresie Wroclawskim sformułował w słowach następujących:

„Niezbędna jest realna działalność inteligencji w ściślejszej łączności z masami narodu; niezbędny jest codzienny, powszechny udział intelektualistów w demokratycznym ruchu ludowym”.

JERZY LAU

OCZY MURARZA

W miedziane drzewa
podmiejskich ulic
wędrują mrowiska
rumianych cegieł.

Na wzgórzach, po których
nikt nie schodzi,
kwiaty z żelaza
w zielonym popiele.

Kolorowi turyści,
cóż powiedzą wam usta,
w szczelinach kamieni
zaciśnięte —

Pamiętam.
Matka biegła
na Stare Miasto
w chustce płomieni.
Niebo było skaliste,
jak ziemia, o które
walczyli żołnierze.

Oset wśród kamieni
nie opada,
uciekają przez niczyje okna.
— Uczepiony człowiek
Dziś murarz —
biały pajak na rusztowaniu.

Wiatr kołysze gipsową głowę.
Spłoszone obłoki
Murarz —
ma czerwone oczy

z wapna białe powieki.
Dzieje pomieszał
z przestrzelonych cegieł,
z kamieni, jak ludzi wędrownych.

JACEK BOCHENSKI

CLASSICA

Długo trwa podróż moja, w której widzę dużo
miast, cyrków, wojen, kobiet, a nie tylko widzę,
bo nieraz sam miasta wznoszę, w cyrku spełniam urząd
albo walczę i kobiety kocham, choć tego się wstydzę.

Sporo aut przejechało mię na wskroś do dna pamięci,
gdy poznałem smak żegnania miejsc i czasów,
miarę z gwiazd i z nieszczęścia biorąc umiejętnie
albo z domu mojego w dzieciństwie.

Ale czy mogłem ten świat porządkować,
układać pięknie, jak się układać daje
muzyka starych mistrzów, skoro się nawet w słowach
i w myśli rwał złowrogo, a dłońmi umykał niedoskonałe?

Więc witaj mię, niewiasto, kiedy wracam z wojny.
Twarz moja jest łagodna jak twarz helleńskiego
bohatera. Dziś wieczór mogę być spokojny,
czytając Horacego.

JERZY PYTLAKOWSKI

FUNDAMENTY

(Fragment)

(Powieść będąca historią czynów załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu)

„Grześ pozdrawia dyrektora uśmiechem. Wykrzywia brudną twarz i pokazuje białe zęby.

— Dobry jest — myśli Boczar i w tym upale ciepło zalewa mu serce. Wspomina Kurka i Gawlika, których tu nie ma. Pierwszy odszedł dobrowolnie, to niespokojny duch, drugi, niezapomniany i niewidoczny, stale towarzyszący Boczarowi w jego kłopotach i poszukiwaniach.

Kierownik kuźni z wykazem zamówień podbiega do Boczara. Długi, brudny, granatowy kitel faluje, tak bardzo kierownik śpieszy się.

— To dziś będzie — mówi. — Dziś. Jutro. Jeszcze mają trzysta sztuk. Pojutrze. Zamówiona forma.

Grześ wyjeżdża z wózkiem. Ogląda się i patrzy na Boczara.

— Można by teraz — mruczy. — Diabło gorąco. Ten frajer zawsze się spóźni.

Boczkar opuszcza kuźnię. W stolarni wióry leją się jak woda z kranu. Elektryczne piły hałasują. Tu zdrowo pachnie drzewo: żywicą, lasem, powietrzem. Boczar oddycha. Jest spocony. Znowu mu tłumaczą i objaśniają. Znowu znad warsztatów pónadzy ludzie ukradkiem obrzucają go spoj-

rzzeniami. Wszędzie jest porządek i wszędzie panuje upał.

W hali montażowej ośmiuset ludzi pracuje nad montażem węglarek. Sto sześćdziesiąt części żelaznych i drewnianych pod uderzeniami młotów, płomienia asylenowego i ludzkich rąk łączy się w jeden organizm. Dzień w dzień piętnaście wagonów musi wypuszczać ta hala, aby piątego czerwca, jak już postanowiono, tyśiączna węglarka była gotowa. Prawie pięć godzin dziennie, na terenie sześćdziesięciu hektarów przestrzeni, tworzącej fabrykę, wykonuje najrozmaitsze czynności, z których każda nie oznacza nic, a wszystkie — właśnie węglarkę. Wszyscy, począwszy od kobiety, zamiataczki, a skończywszy na techniku, sprawującym rozstaw osi, pochłonięci są bez reszty jednym, przybierającym tylko różne formy. Wszyscy wykonując odmienne prace są zdani na siebie i na innych. Minimalny błąd frezera wywołuje rumieńce gniewu u technika. Ta praca jest jedna, choć toczy się w wielu miejscach, za pośrednictwem setek ludzi.

Boczkar chodzi między torami. Zieliński nie widzi go. Inżynier przy drugim stanowisku huczy swym głosem. Ma dziś jasny

i silny głos, który nie mieści się w hali, wybiega przez otwarte drzwi na zewnątrz. Boczar mierzy własnym słuchem jego siłę i dławi się nim. Pragnie zejść z drogi Zielińskiemu, lęka się spotkania, lecz już za późno: Zieliński podbiega. Witają się. Boczar ogląda Zielińskiego. W swym wytartym, języcznym mundurze promienieje.

— Co radość może zrobić z człowieka — myśli zawistnie Boczar. Nie ma jednak czasu długo poddawać się zazdrości. Bo oto ludzie uzbrowieni w młoty, obęgi, aparaty spawalnicze, uważne spojrzenia i umiejętność, kolejno dopadają nie jeszcze nieoznaczającego zlepkę. Dym tryska spod ich dotknięć, gnie się najtwardsze żelazo, strzępy drzewa i stali spływają na ziemię. Jasne płomienie gryzą oczy, dzień przecież jasny przestaje istnieć, tylko tu, w błasku żarówek elektrycznych, w szumie czynów, przeklętych wysiłków, bolesnych westchnień i wspaniałej wprawy, zagłada słońce, tylko tu powietrze pokrywa pył i kurz, tylko tu toczy się życie. Cały świat pod jednym dachem. I okna rozpalone ciepłym oddechem wiertarek, drzące od porużeń dźwigu — uśmiechają się. Ręce ludzi pozostają w ciągłym ruchu. Pot, brudny wysiłków na czołach, zgarbione plecy i nieustanny gorący dzień na hali.

Szkielet węglarki wpada kolejno w objęcia robotników.

Stanowisko pierwsze: majster z pomocnikami montują aparat pociagowy, z mufami, przykręcają środkową część aparatu.

Drugie: ktoś inny montuje cylinder hamulcowy, przysrubowuje dźwignię hamulcową, zamontowuje wentyl sterujący i zbiornik z przewodami.

Trzecie: krany końcowe, węże łącznikowe, zabezpieczyć krany, zmontować i uszczelnić, zamontować trójkąty hamulcowe do podwozia.

Czwarte: zmontować resory, założyć zatyczki, deski i stopnie.

Piąte: zamontować zderzaki i nasmarować podwozie obrócić. Postawić na ustawę kołowe.

Podwozie na kołach, już w pozycji normalnej, objędzie jeszcze siedem stanowisk, przejdzie przez ręce wielu ludzi, nim zapatrzone w ściany, w wielu drobniagów, których brak dopiero zwraca na nie uwagę, dotrze do malarzy, którzy ostatecznie przy ozdobią wagon przed wysłaniem na dobre zastawiony odpoczynek do suszarni.

— No, idzie masowa produkcja — woła Zieliński.

Boczkar kiwa głową. Ta zmiana pracuje dobrze. Druga już znacznie lepiej. Można liczyć na ludzi, a więc także i na siebie. Ciężar produkcji równo spoczywa na wszystkich. Wszyscy niosą go odpowiednio. Harmonijny podział. Ekipa ludzi. Oto wreszcie powstała ekipa. Boczar posuwa się w stronę montażowego bębna. Drogę zastępuje mu Brzozowski i Zagórny. Najwidoczniej chcą coś powiedzieć...

Wydawnictwo „Prasa Wojskowa”.

Podróże kształcą

Świat podejrzliwy, oszalały!
Nikt ci nie wierzy, każdy się jeży,
natrzy spodełka jak na wroga.
Wizy, dewizy, bariery celne,
kraje — małże. Skorupy szacelne.
Konduktor — szpicel,
Celnik — hycel.
Portier — arogant.
Kelner — bezczelny.

A świat należy do ciebie, człowieku

Pasporty, przepustki, kwity, wahał.
srogie przepisy — kolczaste druty,
wściekły kasjerzy, dopłaty, napiwki!
A generalia twoje — mów na wyrywki!

Pieczątka!
Podpis!
Nareszcie!!!
Masz ci...

Okienko zamknięte.
Naczelnik zajęty.
Pieniądze w garści.
I niby wolny, a jesteś skuty.
Pociąg odchodzi za trzy minuty.

WESOŁY GŁOS PRADZIADK

Pradziadek Teofil był już bardzo słaby. Miał blisko sto lat.

Poruszał się z trudnością, widział bardzo kiepsko, słuch miał przetyśniony, lecz mimo to nie tracił ochoty do życia.

Pewnego pięknego poranku majowego Teofil wyniósł pradiadka do otaczającego dom ogródka i posadził go na ławeczce.

Słonko świeciło wesoło, kwitły bzy, ptaszki śpiewały radośnie...

Nagle twarz pradiadka skurczyła się, wątlwym ciałem wstrząsnął dreszcz a z zacisniętego gardła wydarł się zduszony, nieartykułowany dźwięk. Ni to jęk, ni to kwilenie niemowlęcia...

— Ooo... aaa... oooj...
Teofil nadbiegł zaniepokojony i lekko uderzył staruszkę w plecy.

— Aaaa... iii... oooj... — nie przestawał jęczeć pradiadek.

Nie tracąc ani chwili Teofil pobiegł po doktora Comberka mieszkającego w sąsiedztwie

Mejdyk zbadał starca, dał mu parę kropel jakiejś mikstury i wcisnął mu klucz w rękę.

— Na próżno.

— Eee... khy... khy... oooj... — rzęził dalej pradiadek.

Doktor Comberk poradził wezwać niezwłocznie profesora Czubatkę.

Znakomity specjalista przybył natychmiast i zaaplikował sędziwemu pacjentowi zimny okład na czoło oraz gorący na piersi, a gdy to nie pomogło zastosował sztuczne oddychanie.

Bez rezultatu.

— Uuu... oooj... iii... aaaa... — jęczał pradiadek.

Słynny profesor rozłożył ręce.

— Niestety — oświadczył z grobową miną — w tym wypadku medycyna jest zupełnie bezsilna.

— Krrrhy... aaaa... krrrhy... — krztusił się tymczasem starzec.

— Ależ, pradiadku — zawołał Teofil głosem pełnym przerażenia — co ci się stało.

Staruszek uśmiechnął się dobitnie:

— Nic, moje dziecko... Słoneczko świeci... Ptaszki świergocą... Kwiatki kwitną... Wiosna dokoła... Wesoło mi. Więc śpiewam sobie!...

Mecenas Wacusi

Altruista

W poczekalni ambulatoryjnej siedziało dwóch — brunet i obywatel nieokreślonej maści. Na stoliku, obok rozłożonych gazet, stała karafka z wodą i szklanka. Brunet wziął szklankę:

— Oburzające!... I to ma być kultural! Postawił karafkę, szklankę, a gdzie jest miska do mycia szklanek? Może ktoś jest chory, a ja mam po nim pić. Ale ja gwizdę na to. W takich, wie pan, sprawach gotów jestem, że tak powiem, cierpieć za innych.

— No, tak, oczywiście... — bąknął obywatel nieokreślonej maści, idąc do pokoju przyjąć.

— Cóż ja... — Jestem w takich sprawach fatalistą i altruistą... O błędnym abam.

Siedział chwilę, poczem się rozczepił, wyjął szklany, szlifowany korek i zaczął pić wprost z karafki. Otarł starannie usta i powiedział zatykając karafkę:

— Dla mnie to drobiazg. Bo jestem altruistą i fatalistą... Ale inni, tak...

Dobrze wytresowany lew brytyjski



ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA I NARODU.

Dodatek sportowy

Nowy sukces naszego futbolu

Reprezentacja nasza odniosła nowy, wspaniały sukces, ulegając nieznacznie reprezentacji księstwa Monako w stosunku 8:1. Ta nieznaczna zresztą porażka, którą zawdzięczamy w znacznej mierze niesprawiedliwości sędziego liniowego oraz temu, że Parduba VII miał skaleczony palec, zamieniła się w nasz prawdziwy triumf na bankiecie urządzonym po meczu na cześć naszej reprezentacji w salonach hotelu „Paradis”. Nasi chłopcy pili znakomite miejscowe wino, którego uprawą i hodowlą zajmują się tubylcy. Toastom na naszą korzyść nie było końca ani początku. Gędziorek pierwszy dostał puchar, lekkim wcięciem podał na główkę Kupie, Kupa wybił wysoko świecę w świeczniku, sędzia gwizdał w ucho Bartoszczyka i podyktował rzut wolny na korzyść Monako. Puchar znów powędrował na środek brocząc obficie winem. Po zmianie stron Galarepa znalazł się przy pięknej, wysmukłej blondynie, z którą porozumiewał się na migi. Zabawa miała się ku końcowi, gdy nagle Walendzik III, który dotychczas próżnował, wspaniałym startem wyrwał się z miejsca jak zmyty i pocwałował do łazienki, pakując na drodze puchar w

brzuch bramkarza Monako. Ten wspaniały robinsonadą runął pod stół. Ale na szczęście było już za późno. Puchar upadł na podłogę i rozprysnął się w drobne kawałeczki. Zimna zwykle i niechętna dla przbyszów publiczność Monako owacyjnie powitała ten wspaniały wyczyn polskiego futbolu. Oklaski po-

sypały się jak z nut Graczy naszych wyniesione na rękach do komisariatu milicji, proponując im przy tym przejście na zawodowstwo czego sobie żaden z nich nie przypomina. Po zwiedzeniu miasta, reprezentacja nasza powróciła do kraju, witana owacyjnie przez tłumy ludności.

Wywiad z mistrzem Antosiem Pigułą

Nasz znakomity mistrz w biegu o tycze Antos Piguła odwiedził wczoraj naszą redakcję, udzielając nam łaskawie wywiadu.

— Od jak dawna uprawia Pan sport? — zapytaliśmy ciekawie z miejscca.

Nasz znakomity mistrz zastanowił się chwilę. Widac było na jego twarzy, że wspomnienia przelewają się przez jego duszę, walcząc o lepsze. Po chwili padła szybka i zdecydowana odpowiedź, którą skwapliwie zanotowaliśmy:

— Od dziecka.
— A co pana do tego skłoniło? — badaliśmy dalej.

— Cholera wie — odparł szczerze nasz mistrz.

— Co pan zamierza na przyszłość? — indagowaliśmy dalej.

— Żenię się — wyznał nasz mistrz.

— A z kim, jeśli można wiedzieć — pytaliśmy dalej z obowiązku dziennikarskiego.

— Jak to z kim — zdziwił się nasz mistrz.

— No z tą Mańką, z którą miałem to dziecko, co przez, nie zacząłem uprawiać sport, żeby nakarmić szczeniaka.

Podziękowaliśmy naszemu mistrzowi, życząc mu dalszych sukcesów na tym polu.

KRADZIEŻ

Oto powiadają mi często: „Jako, że faktycznie jesteście, towarzyszu satyrykiem — to napisalibyście zamiast wesołych kawałków jakąś ostrą satyrę, no powiedzmy, na złodzieiów, spekulantów, podszywaczy i oszustów. Łupcie ich przyjacielu. Beź krępacji. Przygważdżajcie ich swoim talentem. Ażebym wioły z nich, drani, leciały.

Nie, bracia miłi, nie wierzymy w lecznicze działanie takiej satyry. Nie wierzymy, że te obce elementy i kanciarze interesują się ostatnimi nowościami literackimi. Nie wierzymy, że po przeczytaniu takiego naszego satyrycznego utworu kanciarze rozmyslią się i zaczną pędzić normalne życie.

Oczywiście, gdyby tak wziąć poszczególny fakt i zaznaczyć, gdzie to się zdarzyło, a jeszcze wymienić nazwiska a przy tym zakomunikować komu należy albo posłać gazetkę do prokuratury — to i owszem taki satyryczny kawałek jeszcze być może, podziałałby.

Podziałalby, oczywiście, także i taki utwór, który by wykrył coś nowego w dziedzinie kanciarstwa uprzedził dalszy bieg wypadków, i wyświetlił, że tak powiem sprawę, aby innym nie było to na rękę.

Taka oto satyra możemy jeszcze faktycznie zainteresować się.

Otóż spróbujmy naszym piórem satyryka poruszyć właśnie taką sprawę. A wydarzyła się, wiecie, kradzież w naszej kooperatywie. No, w ogólności — hurtownia. Dużo towarów. Na wystawie kaczki leżą. Przyjemny ser szwajcarski. Damskie pończochy. Woda kolońska. Papierosy.

Wszystko to leżało na wystawie. I oczywiście przyciągnęło czyjś spojrzenie.

Krótko mówiąc w nocy tylnym wejściem zakradł się jakiś osobnik, podpłował drzwi, otworzył zamek i gospodarzył sobie w sklepie. I wyniósł ten osobnik towaru na dużą sumę.

A najważniejsze — że dozorca spał w bramie i nic nie zauważył.

Jakże tam sny — powiada — nie powiem, zwiadywało mi się, ale żeby słyszeć, to nic takiego nie słyszałem.

Bardzo się, prawdę rzekisz, przestraszył, kiedy wykryto kradzież. Biegł po sklepie, wszystkich się czeptał. Błagał, aby go nie wpłatan.

Zarządzający powiada:

— Nic ci nie będzie. Ze spałeś, to faktycznie, za to cię po główce nie poklepią, ale wątpię, aby ci wlepili jakieś oskarżenie. Tak, że nie masz się czego obawiać, nie płacz się pod nogami i nie denerwuj subiektów swoimi wykrzykami, idź sobie do domu i śpij dalej.

Ale dozorca nie idzie. Stoi i rozstraja sobie nerwy.

A zwłaszcza denerwuje go to, że tak dużo zwędzili.

— To jest — powiada — po prostu nie do pojęcia. Zawsze śpię tylko na jedno oko i za każdą razą wyciągam nogi w poprzek bramy. Nie może być, aby przeze mnie dwa worki cukru przewalono.

Zarządzający powiada:

— Bardzo już mocno spałeś, psia twoja mać. Aż strach, tak dużo zwędzili.

Dozorca na to:
— Niech mnie szlag trafi — to niemożliwe. Na pewno bym się obudził.

Zarządzający powiada:

— No to właśnie spisujemy protokół i zobaczmy, jaki z ciebie gawron — ile straci państwu przyczyniłeś.

Tu zaczęli spisywać protokół w obecności milicji. Podliczać, Podsumowywać. Zaczęły przemawiać cyfry.

Dozorca, biedactwo tylko ręce załamywał i nieledwie nie płacze — do tego stopnia, widac, cierpi człowiek, współczuje państwu i pluje sobie w brodę za stan senności.

Zarządzający powiada:

— Proszę zanotować. Dziewięć pudów cukru. Papierosów sto sześćdziesiąt paczek. Damskich pończoch — dwa tuziny. Osem wianków kielbasy. Zarządzający dyktuje a dozorca aż podskakuje przy każdej cyfrze. Naraz kasjerka powiada:

— Z kasy, proszę zapisać, zwędzono za sto trzydzieci dwa ruble bonów. Trzy atramentowe ołówki i nożyczki.

Przy tych słowach dozorca zaczął nawet chrząkać i przysiadac — do tego stopnia, widac, przejął się człowiek wielkimi stratami.

Zarządzający powiada do milicjanta:

— Proszę usunąć tego dozorcę. Przeszkadza tylko swym chrząkaniem. Władza powiada:

— Słuchaj bracie, wal do domu. Poproszę cię gdy będzie potrzeba.

W tej chwili buchalter krzyczy z drugiego pokoju:

— Tutaj wisiał na ścianie mój jedwabny szalik, a teraz go nie ma. Proszę zanotować. Zażądać odszkodowania za poniesione straty — Naraz dozorca odzywa się:

— Ach, łobuzie. Nie brałem twego szalika, a cieniem wianków kielbasy — to po prostu kpiny. Buchnięto dwa wianki kielbasy.

Tużaj nastąpiła w sklepie szalona cisza

Dozorca powiada:

— Pie! z wami tańcował, przyznaję się. Ukradłem. Ale jestem uczciwy człowiek. Oburza mnie takie spisywanie protokołu. Nie pozwolę dopisywać nic więcej.

— Jakże to. Znaczy się wychodzi na to, żeś to ty zakradł się do sklepu!

Dozorca powiada:

— Ja. Ale nie brałem ani tych bonów, ani nożyczek, ani tego cholernego szalika. Wziąłem — powiada — pół worka cukru damskich pończoch dwa tuziny i dwa wianki kielbasy. Nie pozwolę — powiada — na taką grande pod moją firmą. Muszę pilnować dobra państwowego. Oburza mnie to wszystko, co tu się wyczynia. Jak się dopisuje pod moim adresem

Zarządzający powiada:

— Oczywiście, moglibyśmy się pomylić. Ale to się sprawdzi. Bardzo się cieszę, jeśli mniej ukradziono. Zaraz sprawdzimy na wadze.

Kasjerka powiada:

— Pardon, bony zawieruszyły się w kacie. Bonów nie świeżnięto, a'e nożyczek nie ma.

Dozorca powiada:

— Ach, zaraz plunę ci w twoje bezwstydne gąły. Nie brałem twoich nożyc — szukaj dalej, kurzy łbie.

Kasjerka powiada:

— Ach, znalazłam nożyczki, zawieruszyły się za kasa.

Buchalter powiada:

— Szalik też się znalazł. W bocznej kieszeni mi się zaplątał.

Zarządzający powiada:

— Proszę przepisać protokół. Cukru faktycznie brakuje pół worka.

— Łobuzie, przełicz kielbasy. A jak nie, to nie odpowiadaj za siebie. Jak do tego doszło, to mam świadka — c'oc'oc' Nusie.

Wkrótce obliczono towary, okazało się, że skradziono wszystko tak, jak powiedział dozorca.

Dozorcę władza wzięła za kółnierza i odprowadziła do urzędu. Ciocię Nusie też zatrzymano. U niej znaleziono skradzione towary. Wszystko to odebrano jej z wyjątkiem jednego wianka kielbasy, który zdążyła już spuścić na targu.

I co autor chciał wyrazić tą satyryczną historią? Gdzie skierowane jest nasze satyryczne żądło?

Żądło naszej satyry kieruje się ku następnym wydarzeniom. Chcemy uprzedzić podobne fakty. Bo to, wiecie, ukradną za kopytkę, a naliczą tysiąc. W ostatecznym bądź wypadku powyższy utwór satyryczny służyć może jako materiał rozrywkowy pod hasłem — pokaz żywego człowieka.

Przełożył Seweryn Paluch

Głos Kobiet

Nauczenie się zawodu przez mogące pracować kobiety, jest nie tylko zabezpieczeniem sobie i rodzinie lepszego jutra — ale jest również przygotowaniem do najwydatniejszego udziału w ogólnym wysiłku rozbudowy Polski Ludowej

Uczymy się zawodu Kobiety zegarmistrzami

W najbliższych dniach nastąpi otwarcie kursu zegarmistrzowskiego, zorganizowanego przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła wspólnie z Zarządzeniem Wojewódzkim Ligi Kobiet. Na kurs zapisało się kilkadziesiąt osób, w tym 15 kobiet. Uczestniczką kursu rekrutują się z bezrobotnych nie posiadających żadnych kwalifikacji zawodowych. Były one zarejestrowane w Urzędzie Zatrudnienia.

Dzięki uruchomieniu kursu zegarmistrzowskiego, zawód ten, wymagający dużej uwagi, skupienia i precyzji wykonania, stanie się również udziałem kobiet, które u nas nie miały dostępu do tego zajęcia. Istniejące w państwach zachodnich, jak np. w Szwajcarii, fabryki części mechanizmów zegarkowych, oddawna zatrudniają kobiety. Jest to jednak jedynie praca przy produkcji seryjnej. Kurs zegarmistrzowski w Łodzi nauczy uczestników poznania całego mechanizmu, wynajdywania wadliwości i naprawy uszkodzeń. Na razie na kursie będzie 15 kobiet, w następnych udział ich będzie niewątpliwie liczniejszy, zdobędą one umiejętność, będącą do tej pory wyłącznie w rękach mężczyzn. Liga Kobiet przygotowała dla uczestniczek kursu zakwaterowanie w swoim ośrodku w Radogoszczu, gdzie prócz noclegów i utrzymania otrzymają opiekę specjalnych instruktorek. Będzie to miało wpływ dodatni na stronę ogólnowychowawczą tego zespołu.

Nasze przepisy gospodarskie

Trudności jakie obserwujemy na rynku produktów mięsnych wprowadzają cały szereg komplikacji w jadłospisie rodzinnym, w którym mięso trzeba zastąpić potrawami sporządzonymi z jaj, warzyw itp.

Szybko sporządzanym posiłkiem o dużych wartościach odżywczych jest omelet, który po dany z jarzyną lub konfiturami zastąpić może danie mięsne. Aby sporządzić omelet wbija my do naczynia szklanego jajka i dolewamy tyleż łyżek wody, ile jaj na sporządzenie omeletu bierzemy. Rozbijamy trzepaczką jajka z wodą, lekko solimy i wylewamy na patelnię z rozpalonym tłuszczem.

Po zarumienieniu z jednej strony omelet odwracamy i zwijamy napełniliśmy go uprzednio jarzyną lub innym nadzieniem, gotowanym w wodzie. Jeśli omelet chcemy podać z konfiturami, sporządzamy go w inny sposób. Rozdzielamy starannie żółtki i białka. Białka ubijamy na sztywną pianę i mieszamy z żółtkami. Te pianistą masę wylewamy na rozpalony tłuszcz rumieniąc omelet z obu stron na patelni. Omelet zwijamy w rulon i oblewamy z wierzchu zagrzaną konfiturą.

KOMPOTY BEZ CUKRU

Wszelkie kompoty, zarówno w słojach, jak i w butelkach, można przygotowywać zupełnie bez cukru. Nie wpłynęło to ujemnie na trwałość owoców konserwowanego, a poważnie obniżyło koszt produkcji. Owoce — truskawki, czereśnie, wiśnie po ich obmyciu należy układać w słoje i zalać ostudzoną, przegotowaną wodą. Słoje (jeśli nie dysponujemy słoikami

Jak się UBRACĆ



Na załączonych dziś rysunkach przedstawiamy wzory wełnianych sweterków dziecięcych, bluzek i jesiennego kostiumu. Bluzeczki wełniane przeznaczone są dla dzieci: chłopców albo dziewczynek w wieku od



systemu Weckla), zawiązać podwójnym pergaminem, celofanem lub też pergaminem i pęcherzem i wstawić do kociołka, napełnionego wodą. Kociołek, o ile nie posiada podwójnego dna, musi zostać wyłożony słomą lub papierami. Woda w kotle powinna przykrywać słoiki. Ogrzewamy ją do temperatury wrzenia i w tej temperaturze utrzymujemy przez pół godziny. Po całkowitym ostudzeniu wody wyjmujemy słoiki i po ich osuszeniu, wyносimy do miejsca suchego i przewiewnego, w którym będą przechowywane. Zimą przed użyciem kompotu należy przegotować sok z cukrem i gorącym sokiem zalać owoce, a po ostudzeniu podać

Owoce jagodowe należy wysypywać do butelek aż po sam korek, wstrząsając silnie, aby szczelnie zapełniły butelkę. Jagody b. soczyste, jak maliny, jeżyny, czarne jagody pozostawiać we własnym soku. Mniej soczyste, jak agrest, porzeczki, borówki, wiśnie i śliwki zalać małą ilością przegotowanej wody. Butelki zakorkować wyparzonymi korkami, przewiązać sznurkiem i sterylizować w ciągu pół godziny. Po ukończeniu sterylizacji korki osuszyć i zalać pakietem, lakiem lub stearyną. Kompoty z jagód w ten sposób przyrządzone należy na 2 godziny przed podaniem przesycać cukrem.

cy i rękawy wykonujemy z włóczki ciemniejszej, przody żakietników z włóczki jasnej.

Bluzki przeznaczone są do jesiennych kostiumów. Należy je uszyć z cienkiej tkaniny wełnianej lub mięsistego jedwabiu. Tej jesieni bardzo noszone będą bluzki białe.

Kostium wełniany sporządzony jest z miękkiej wełny w kolorze jasno-brunatnym. Nośnię go będziemy w okresie wczesnej jesieni. Kostium taki zimą może być noszony do pracy biurowej, zastępując ciepłą suknię zimową.

PRZODOWNICA PRAC NA ROLI

Historia Alony Chobty

Babkę Chobta z Głanyszewa na Kijowszczyźnie zna dobrze cała Ukraina. Żadne większe zebranie w Republice nie odbywa się bez babki Chobty.

Odziana w starodawną ludową „kofte“ zasiada w prezydium, obok członków rządu Ukraińskiej Republiki Radzieckiej.

Kobieta, młodość której przeszła w nadmiernym trudzie na rzecz bogaczy wiejskich-kulaków, dopiero po Wielkiej Rewolucji poznała prawdziwe życie. I dlatego Alona Chobta, będąc już 48-letnią kobietą, jedna z pierwszych przystąpiła w 1930 r. do kolchozu im. Szewczenki. W polu i w ogrodzie — wszędzie była pierwsza.

Jeszcze przed wojną Alona Chobta zadziwiała cały kraj wysokimi urodzajami cebuli i ziemniaków. Zbierała po 400 centnarów ziemniaków i ponad 700 centnarów cebuli z hektara. Na jej piersi błyszczał srebrny medal Wszzechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.

Wojna przerwała niezamordowaną działalność starej kobiety. Gdy w Głanyszewie zjawili się Niemcy — babka Chobta położyła się na długo na przypiecku, mrużąc gniewnie: „Już

w swym życiu tych hycłów widywałam!”.

A we wsi pokazała się policja, starosta, komendant niemiecki. Lecz chłopcy do pracy nie wychodzili, a jeśli ktoś i wyglądał w pole, to jedynie po to, aby spędzić tam czas do wieczora.

Zadnego pożytku z tego Niemcy naturalnie nie mieli. Postanowili więc wpłynąć z początku na starszych aby ich przykład pociągnął resztę. Babka Chobta wymówiła się: „Jestem za stara. Wszystkie stawy dokaczają. Nawet stać nie mogę”.

„Zachodził do niej starosta, potem komendant. Prosił, namawiał, schlebiali. A babka: „nie i nie”.

Wkrótce przysłał po babkę sam komisarz z Peajastawia-Chmielnickiego. Herr Krauze powitał babkę łaskawie, poprosił nawet by usiadła: „Bitte!”

Przez tłumaczkę zagalił o tym i owym, wreszcie przystąpił do rzeczy. Należy wychodzić do roboty. A babka znówu ze swymi stawami. Tego dnia policjanci dotkliwie pobili staruszkę. Wrzucono ją do lochu, a wieczorem komisarz Krauze odczytał jej wyrok:

powiesić o świcie na środku Głanyszewa. W nocy jednak dzielna babka zdołała wydostać się z lochu i ująć do lasu, do partyzantów. Po przyjeździe wojsk radzieckich wróciła do wsi rodzinnej.

Jaką energię teraz rozwinęła! Zdawało się że babka Chobta chce odrobić utracone lata. O chorych stawach — ani dudu. Nie dała się w pracy zakasować nikomu. Na działkach, powierzonych jej pieczy, rosły ziemniaki, cebula, marchew pietruszka. Wymagały pracy ciągłej, ciężkiej. Prócz tego sekcja babki brała udział i w innych kolchozowych pracach. Lecz niezamordowana babka zabrała się jeszcze do hodowli zbóż selekcyjnych. Wreszcie — postanowiła hodować kok-sagiz, roślinę, dającą surowiec do produkcji wyrobów kauczukowych. Dziewczęta z jej sekcji miały tego dość, lecz babka im dowodziła: „Jak to, czy guma tylko na kalosze idzie. A opony samochodowe i samolotowe? Kto będzie w nie zaopatrywał naszych żołnierzy?”.

Kok-sagiz okazał się rośliną kapryśną. To pędy przypiekle słońce, to owady podcinały korzonki. Babka Chobta biegała do kolchozowego agronoma, polecała dosiadać nasienia udeptywać grządki, zaledwie wczoraj spulchnione... I cóż? Jesienią przywiozła na punkt zsyłu tyle korzeni kok-sagizu, że każda z 11 pracownic jej sekcji otrzymała 76 metrów

materiału, 3 szale, 12 par kaloszy, parę obuwia, 20 kawałków nudy tytułem premii. We wsi nikt się już babce Alonie nie dziwował, chociaż przekroczyła plan produkcji i zebrała około 100 centnarów.

W roku 1947 babka zabrała się z kolei do kukurydzy. Do jej pomysłu wielu ludzi odniosło się z niedowierzaniem. Siac, naturalnie można, ale co z tego wyrośnie? W tych stronach kukurydza nigdy się jakoś nie udawała...

A na to babka Alona: „Przecież po naszych ogrodach rośnie. Czemu miałaby w polu zmarnieć?”

Sekretarz komitetu partyjnego poparł babkę na zebraniu kolchozników. Dostała więc działkę 3-hektarową i nasiona przyszykowała się starannie do siewu. Ile pracy włożyła babka w to pole! Ile razy zrywała się nocą, aby popatrzeć na młode pędy! Ile się nafrasała przy sztucznym zapylaniu!

A skończyło się na tym, że sekcja Alony Chobty zebrała z trzech hektarów ponad 22 tony kukurydzy — przeszło 7,3 tony z każdego hektara! Był to triumf nie tylko przodującej sekcji w przodującym kolchozie im. Szewczenki. Miało to wartość dla wszystkich przez wskazanie możliwości produkowania ziarna, bez którego nie można myśleć o racjonalnej hodowli bydła.